

R
O
D
Z
I
N
A
B
O
Ż
A
J
E
S
T
E
Ś
M
Y

Szukałem was, a teraz przyszlście do mnie – to jedno z ostatnich zdań wypowiedzianych przez Jana Pawła II widnieje na naszym nowym ornacie, w którym odprawialiśmy Eucharystie w dzień pierwszej rocznicy śmierci Papieża. Jan Paweł II w swojej posłudze kapłańskiej, biskupiej czy papieskiej nieustrudzenie szukał ludzi i wszyscy tak chętnie przychodziliśmy do niego. Te spotkania nie skończyły się jednak z chwilą jego śmierci. Zmieniły tylko swój charakter. Przeobraziły się w modlitewne czuwania z doświadczaniem duchowej bliskości.

W niedzielę 2 kwietnia w naszej Ojczyźnie ułożyliśmy z płonących świec tyle serc, że z nieba musiała być widoczna przepiękna łuna miłości. Przed naszym kościołem zgromadziło się wiele osób, które wpatrzone w płonące znicze stały w modlitewnej zadumie. Atmosferę tych chwil można odnieść do czasu Wniebowstąpienia, kiedy uczniowie *za odchodzącym uporczywie patrzyli w niebo* (Dz Ap 1, 10). Jak bardzo w przedłużającej się adoracyjnej ciszy właściwe zdawały się słowa anioła: *Czemu stoicie patrząc w niebo? Ten (...) wzięty spośród was przyjdzie (...) tak, jak Go widzieliście odchodzącego* (por. Dz Ap 1, 11).

Rok temu, gdy Jan Paweł II odchodził z tego świata, wielu katolików przeżywając renesans wiary miało doświadczenia, które można porównać do przeżyć proroka Elizeusza. On, żegnając swego mistrza Eliasza, prosił go: „Niechby dwie części twojego ducha przeszły na mnie” (2 Krl 2, 9). Prośba młodego Elizeusza zosta-

ła wysłuchana. Zobaczył on swojego mistrza jak wznosił się w górę, ku niebu, na wozie ognistym. Przyjął od niego także płaszcz, który stał się znakiem Bożej opieki. Uderzając tym płaszczem w wody Jordanu doświadczył cudu rozstąpienia się wód. Ci, którzy to widzieli stwierdzili: „Duch Eliasza spoczął na Elizeuszu” (2 Krl 2, 15). Ten widzialny znak jakim był płaszcz stał się osobistym darem mistrza dla ucznia. Był on czymś więcej niż pamiątką, pełnił bowiem rolę narzędzia, którym Elizeusz zaczął się skutecznie posługiwać pełniąc służbę Bożą.

W analogiczny sposób popatrzmy na dziedzictwo Jana Pawła II. Odchodził on do nieba na „wozie ognistym”, którym była cała Ziemia płonąca niezliczoną ilością świec i zniczy. Wszyscy, dzięki współczesnym mediom, widzieliśmy jego odejście i czuliśmy, że Duch Boży, który nim kierował, napełnił także nasze serca. Tak bardzo byliśmy zjednoczeni. Teraz przed nami pozostało odważne podejmowanie powierzonego dzieła Nowej Ewangelizacji i szerzenie Cywilizacji Miłości. Naszym dziedzictwem jest również papieska reguła życia wyrażająca się w słowach „Totus Tuus”. Całkowite oddanie się Bogu przez Maryję. Uznajmy ją za osobisty dar mistrza dla nas – jego uczniów, za „prorocki płaszcz”, którym chcemy się posługiwać w życiu.

Siostry i Bracia idźmy tą pewną i prostą drogą do świętości.

ks. Janusz Prefener

Zmartwychwstały pokonuje nasze lęki



Pielgrzymujemy po ziemi od narodzin, aż do śmierci. Różne jest nasze życie. Bywa wypełnione powodzeniem, sukcesami, radością i weselem, miłością ludzi, ale bywa też zaznaczone smutkiem, chorobą, cierpieniem, opuszczeniem, brakiem akceptacji otoczenia. Czego jest więcej? Co przeważa? Odpowiedź bywa różna, bardzo indywidualna...

Jest w nas sporo lęku i niepokoju, często nawet w sferze podświadomości. Stawiamy sobie pytania: „Czy zdam kolejny egzamin, czy otrzymam pracę, czy uda mi się urlop, czy jutro nie stracę pracy, czy dopadnie mnie jakaś choroba, czy odejdzie najbliższa mi osoba?” Lęki wpisane są niejako w naturę człowieka. Żyjemy tak naprawdę w ciągłym strachu. Lękamy się właściwie wszystkiego. Boimy się, że powstałe trudności przerosną nasze możliwości zarówno fizyczne jak i psychiczne,

że nie poradzimy sobie z narastającymi problemami. Dzisiejszy świat też dostarcza nam wielu powodów do takich zachowań. Lęki nie są domeną tylko naszych czasów. Ludzie przeżywali je zawsze, w każdej epoce dziejów. Można to wyczytać również z kart Ewangelii, gdzie obawa, nieufność, lęk, zaniepokojenie, powodowały w różnych sytuacjach załamanie i zwątpienie. W tych momentach Ewangelia przywołuje zawsze głos Boga, słowa samego Jezusa, które przywracają wiarę, łagodzą lęki,

przynoszą radość, działają uspokajająco. Stale przewija się to Chrystusowe wołanie: „*Nie bójcie się!*”.

Dwa wielkie wydarzenia w historii chrześcijaństwa – Zwiastowanie, jako zapowiedź zbawczego dzieła Boga i Zmartwychwstanie – spełnienie obietnicy danej przez Jezusa Jego uczniom. I choć odległe w czasie, są jednocześnie tak bliskie i podobne w swoim przesłaniu. Archanioł Gabriel zwiastuje Maryi, że zostanie Matką Syna Bożego. Na Jej zaleknione i pełne wątpliwości słowa i zdziwienie, Anioł powiada: „*Nie bój się... dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego*” (Łk. 1, 30, 37). A więc, Maryjo, nie lękaj się, ale ciesz się, że dasz światu Zbawiciela.

I oto, wiele lat później, niewiasty już po śmierci Jezusa, zaleknione, udały się do Jego grobu i zastały tam anioła, który im powiedział, że Jezus powstał z martwych. Gdy biegły, by przekazać tę wiadomość apostołom, ukazał się im Zmartwychwstały Pan i rzekł: „*Nie bójcie się*” (Mt 28, 10). Te dwa wydarzenia spinają niczym kłamrą ten krótki – w wymiarze kosmicznym – okres ziemskiego żywota Jezusa. Od Zwiastowania, poprzez radosne Narodziny, męczeńską śmierć, aż do chwalebnego Zmartwychwstania!

Wielokrotnie zachodzą jeszcze sytuacje, kiedy lęk opanowuje serca ludzi i to z najbliższego otoczenia Jezusa. Oto na górze Tabor uczniowie usłyszeli głos z nieba; „*To jest mój Syn umiłowany... Jego słuchajcie*” i bardzo się przerazili. Ale Jezus, który tam był razem z nimi uspokoił ich: „*Wstańcie i nie lękajcie się*” (Mt 17, 5, 7). Podobnie, krzykiem i lękiem zareagowali apostołowie, widząc Jezusa chodzącego po jeziorze Genezaret. Ale On ponownie ich uspokajał mówiąc: „*Odwagi, Ja jestem, nie bójcie się*” (Mt 14, 27). Również w swoich ukazywaniach po Zmartwychwstaniu, Jezus ciągle uspokaja – nie tylko uczniów – mówiąc: „*Pokój wam!*”. Wszystkie te sytuacje świadczą o braku wiary i ufności zarówno tamtych ludzi, jak i człowieka współczesnego, słabego, ułomnego, nie radzącego sobie z przeciwnościami losu. Jesteśmy ludźmi małej wiary, którzy nie potrafią korzystać w pełni z mocy płynącej ze Zmartwychwstania Chrystusa.

Wołanie o porzucenie lęków i obaw, o zaufanie Chrystusowi i Jego nauce, przekazywał nam Sługa Boży Jan Paweł II w swoich niezliczonych wystąpieniach. Przede wszystkim podczas inauguracji swego niezapomnianego pontyfikatu, gdy mówił do zebranych na placu św. Piotra – i do nas wszystkich: „*Nie lękajcie się, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi*”. To było nawoływanie do głębokiego przeżywania wiary, do otwarcia się na drugiego człowieka, nawoływanie do miłości, do nadziei. Apele te kierował wielokrotnie do młodzieży, do ludzi pracy, chorych, polityków, wszelkich osób publicznych, do wszystkich ludzi. Czy mamy pozostać głusi na to wołanie następcy świętego Piotra? Na wołanie samego Chrystusa?

Największa prawda i jednocześnie wielka tajemnica chrześcijaństwa, to Zmartwychwstanie Jezusa. Powstał z martwych, jak to wcześniej zapowiedział swoim uczniom. Jezus po raz kolejny, ostateczny przypomniał nam, byśmy Mu zaufali naprawdę, byśmy mimo naszych codziennych krzyży porzucili

lęki i niepokoje, bo przecież „zbawienie przyszło przez krzyż...”, jak śpiewamy w wielkopostnej pieśni. Mamy uwierzyć w Jego miłość i zbawczy charakter wiary. On nas wyzwolił z lęków i niepokołów. Bo chociaż Jezus wrócił do Ojca, do nieba, to przecież zapowiedział: „*A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata*” (Mt 28, 20). A więc nie smućmy się, nie lękajmy się, ale radujmy się! Przecież chrześcijaństwo jest religią miłości i nadziei.

Istniał niegdyś w Polsce piękny zwyczaj, że w okresie Zmartwychwstania Pańskiego pozdrawiano się słowami: „*Chrystus zmartwychwstał*”, na co odpowiadano: „*Prawdziwie zmartwychwstał*”. W naszym kręgu kulturowym zwyczaj ten jawi się jeszcze tylko w formie zanikowej. Zachował się natomiast na chrześcijańskim Wschodzie. Mogliśmy się o tym przekonać, podczas pielgrzymki po Zachodniej Ukrainie (na terenach należących dawniej do Polski), gdzie mieliśmy okazję uczestniczyć częściowo w prawosławnej liturgii wielkanocnej. Mimo, że stanowiliśmy zupełnie obcą grupę, pozdrawiano nas ra-

dośnie, na każdym kroku, właśnie tym zawołaniem.

Warto by powrócić do tego zarzuconego zwyczaju, który jest przecież jednym z wielu, pięknym symbolem naszej chrześcijańskiej tożsamości. **Chrystus zmartwychwstał – Prawdziwie zmartwychwstał! Alleluja!**

ANNA DADUN-SĘK

Na początku rewolucji bolszewickiej w jednym z rosyjskich miast zorganizowano publiczną debatę między ateistą a prawosławnym księdzem. Ateista kwestionował prawdę o zmartwychwstaniu Jezusa. Kiedy skończył, zszedł z mównicy przekonany, że jego argumenty są nie do podważenia. Wtedy na podwyższenie wszedł ksiądz, rozjeżdżał się dookoła i zawołał: „Chrystus zmartwychwstał!”. I natychmiast wszyscy zebrani odkrzyknęli razem: „Prawdziwie zmartwychwstał!”. Po tych słowach ksiądz zszedł z podwyższenia.

Wielkanoc w oczach dzieci

Moje święta Wielkanocne

W moim domu święta Wielkiej Nocy spędzamy u dziadków. W Wielki Czwartek idziemy z rodziną na Mszę, która jest pamiątką Ostatniej Wieczerzy. W Wielki Piątek uczestniczymy w Drodze Krzyżowej. Najbardziej lubię Wielką Sobotę. Od rana w domu czuć zapach wosku, którym będą malowane pisanki. Zawsze klóczę się z moim bratem, kto pierwszy będzie malował jajka. Przygotowanie koszyka do święcenia też jest miłe. Wkładam do niego kolorowe pisanki, baranka z masła, kielbasę, chrzan, biały ser, chleb, sól, pieprz i wielkanocne babeczki. Spotykamy się u jednej albo u drugiej babci i wspólnie z kuzynkami idziemy do kościoła święcić pokarmy w koszyczkach. Po powrocie szukamy prezentów od zajączka. Często ukryte są u babci w ogrodzie lub w kuchni. Wieczorne nabożeństwo rozpoczyna się rozpaleniem ogniska przed kościołem. Potem jest krótka noc, w trakcie której chodzę na adorację do Grobu Pańskiego, a potem pobudka na mszę rezurekcyjną i radość ze zmartwychwstania Chrystusa. Siadanie wielkanocne jest bardzo smaczne. Wszyscy siadamy do piknika przy stołach ustawionych w lesie. Z reguły jest ładna pogoda i dzień spędzamy w lesie, nad stawami lub w parku. Drugi dzień świąt to lany poniedziałek. Pierwsze wstają babcie, które chlapią nas ciepłą wodą, a potem dzieci robią prawdziwy śmigus-dyngus.

budka na Mszę rezurekcyjną i radość ze Zmartwychwstania Chrystusa. Śniadanie wielkanocne jest bardzo uroczyste. Wszyscy siadamy do pięknie przystrójonego stołu i dzielimy się jajkiem. Z reguły jest ładna pogoda i dzień spędzamy w lesie, nad stawami lub w parku.

Drugi dzień Świąt to lany poniedziałek. Pierwsze wstają babcie, które chlapią nas ciepłą wodą, a potem dzieci robią prawdziwy śmigus-dyngus.

BASIA RUTA IVA SP 91

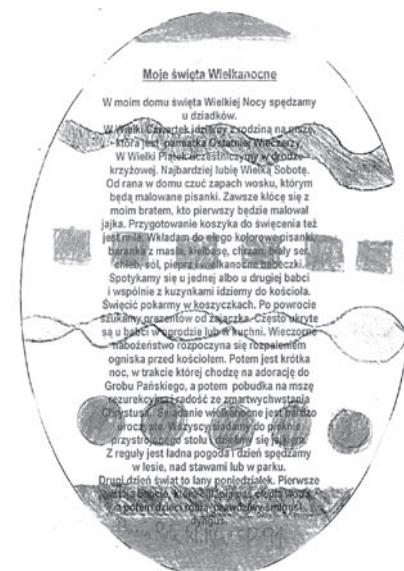
Jest to czas szczególnie ważny dla mnie, dla mojej rodziny i przyjaciół. Wtedy chodzę do Kościoła na Tridum Paschalne i mogę pomodlić się w różnych intencjach. Jest więcej czasu dla rodziny i można porozmawiać o tradycjach rodziny. Ciężko byłoby bez tych Świąt.

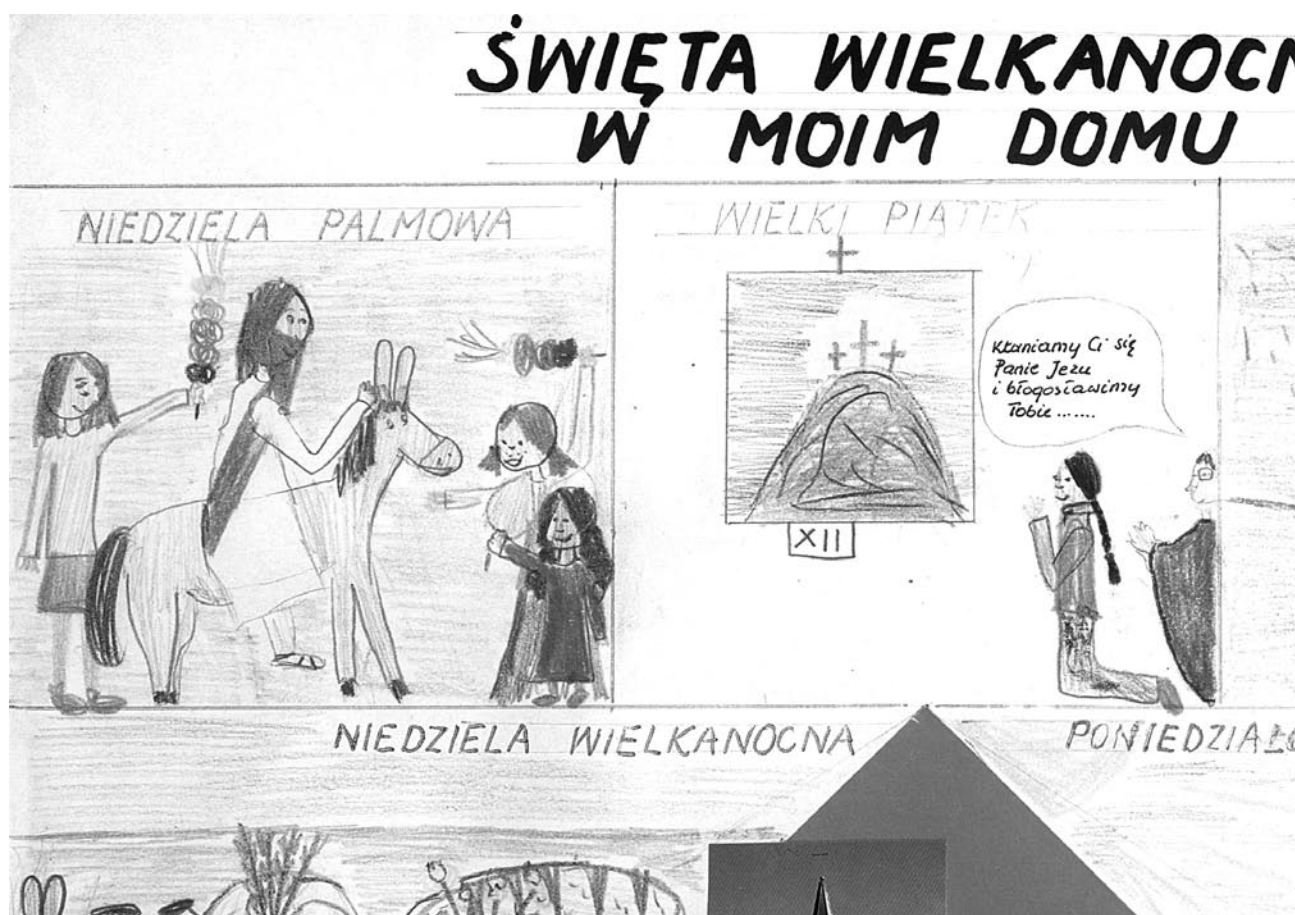
PAWEŁ, 15 LAT

Ten okres to rocznica śmierci Jezusa Chrystusa. Smutek miesza się ze szczęściem. Wtedy, na Drodze Krzyżowej, odczuwa się, jak bardzo dla nas, ludzi, poświęcił się Jezus....

KUBA, LAT 13, KL.6B

Jest to piękne święto, w czasie którego panuje rodzinna atmosfera.





Czas radości

Święta Zmartwychwstania to czas radowania się ze Zmartwychwstania Pańskiego. Pan Jezus poświęcił się dla nas nie zważając nawet na swoje życie. Pragnął swoją śmiercią odkupić nasze grzechy. Wielkanoc jest świętem, w którym Syn Boży wstaje z martwych. Wielkanoc spędzamy w gronie rodzinnym. W wielką Sobotę sprzątam dom i idziemy do kościoła poświęcić koszyczek ze święconką. W niedzielę Wielkanocną jemy śniadanie wielkanocne: przeważnie jajka. I idziemy razem do kościoła. Wszyscy są dla siebie jeszcze miłsi niż zazwyczaj. Nikt się nie kłóci, nie dogaduje sobie, gdyż jest to czas radości.

ANIA

Jest bardzo uroczyście

W mojej rodzinie Wielkanoc obchodzi się bardzo uroczyście: mama i ja przygotowujemy najpierw mieszkanie do tego Święta.. Tato oczywiście nam pomaga. Potem wraz z mamą robię sałatki i ciasta. A malowanie pisane! Och, cudo! Jest przy tym mnóstwo radości. Kiedy już mamy wszystko gotowe, musimy poświęcić koszyczek.

W kościele trudno jest mi się skupić na tym co mówi ksiądz, bo wiem, że w koszyczku są trzy pyszne małe babeczki... Mmmmm...

Zazwyczaj chodzimy do babci i dziadka. Jest wtedy bardzo przyjemnie. Miło wspominam wszystkie Wielkanoce.

ADA Z 5A

Lubię Święta Wielkanocne

Lubię Święta Wielkanocne, ponieważ to czas, który spędzam z rodziną. Jest to czas na wspólne rozmowy, spacer, uśmiechy.

Lubię kiedy mama gotuje jajka, a potem razem z rodzeństwem kolorowo je malujemy. Wykorzystujemy do tego wiele różnych farb i barwników.

Gdy wszystko jest gotowe, cała rodzina idziemy do kościoła święcić jajka. Do koszyczka wkładamy: kiełbasę, sól, pieprz, pisanki, masło, babeczki, cukrowego baranka. Koszyczek przykrywam białą serwetką i ozdabiam zielonym bukszanem.

Te dni mijają szybko i wesoło. Składamy sobie życzenia i dzielimy się jajkiem i w dobrych humorach siadamy do stołu do świątecznego śniadania.

AGNIESZKA I ANETA, KL.VI

Uroczyste śniadanie

W mojej rodzinie przeżywamy Wielkanoc w ten sposób, że najpierw jemy uroczyste śniadanie, które składa się między innymi z pokarmu poświęconego w kościele dzień wcześniej. Pokarm ten to: jajka, chleb, kiełbasa, przyprawy i inne smakowite rzeczy. Śniadanie zaczynamy od dzielenia się jajkiem i składania sobie życzeń. Kiedy moja mama poskłada naczynia i położy inny obrus, dorośli zaczynają rozmawiać na wiele tematów. Później jest wspólny obiad, na którym jest moja babcia i mój dziadek, a także moja najbliższa rodzina. Wieczorem, na godzinę osiemną idziemy do Kościoła, a po powrocie każdy ma wolny czas, który wykorzystuje według własnego uznania.

MARTA ŻEGLEŃ KL. IV A SP 91

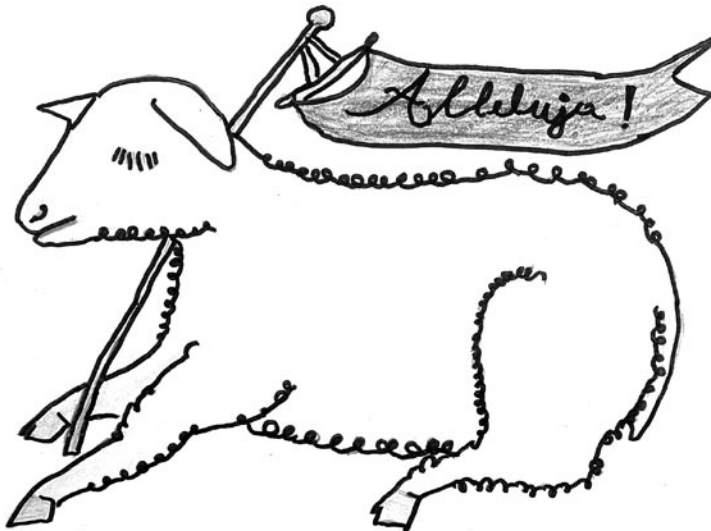
Dlaczego lubię Święta Wielkiej Nocy?

Są to święta nadziei.

AGNIESZKA KL.VI B

W tych szczególnych dniach nie ma sporów w naszym domu.

Karlina Tołłuk V



Są to moje ulubione Święta. Czas Wielkanocy w moim domu jest bardzo ważny dla mojej rodziny. Jest to czas przebaczenia i miłości.

BASIA, LAT 13

Lubię Wielkanoc, ponieważ jest to nasza tradycja religijna. Można być z siebie dumnym, ponieważ wytrzymało się post. Jest wiele okazji, by przebaczyć sobie winy, poczuć rodziną, przyjazną atmosferę. Wielkanoc przynosi nadzieję. Jest to Święto z okazji Zmartwychwstania Chrystusa.

HANIA VI B

Zmartwychwstanie Pańskie daje mi i moim bliskim nadzieję i radość.

OLA 13 LAT

Lubię spędzać czas z rodziną, uwielbiam razem z mamą i siostrą gotować wielkanocne potrawy. Święta są bardzo ważnym wydarzeniem w moim domu.

HONORATA 6B



GRACJANA
12 lat

Bardzo lubię Święta Zmartwychwstania Pańskiego. Jest to kilka dni, w których można wypocząć oraz porozmawiać więcej z rodziną. Wtedy w domu panuje rodzinna, przepełniona miłością, radością i szczęściem atmosfera.

MAGDA, LAT 13

Rozpoczyna się wiosna. Sprzątamy cały dom. Robimy pisanki i idziemy do kościoła poświęcić dary. I wreszcie jedziemy do mojej babci.

Święta Wielkanocne są czasem, w którym mijają kłótnie i złości.

Jak to nie kochać takich cudownych Świąt, kiedy wszyscy się miłują i pomagają. Wszędzie widać radość nad Zmartwychwstaniem Pana Jezusa, to jest po prostu cudowne!

SZYMON KL.6 SP 91

Najważniejsze jest Zmartwychwstanie

Święta Wielkanocne spędzam wraz z rodzeństwem, rodzicami, babciami i dziadkami. Zaraz po rozpoczęciu ferii, około jednego dnia, wyruszamy do Lubina. Tam mieszkają moje obie babcie i obaj dziadkowie. W Wielką Sobotę czujemy już dobrze nastrój Wielkanocy. Wyruszamy do kościoła z koszyczkami pełnymi mięsa, chleba, malowanych, barwionych jaj. W kościele ksiądz zamienia zwykle kilka słów z babcią, która nas przedstawia. Po święceniu pokarmu oddajemy po kilka pisanek z każdego koszyka biednym i samotnym, którzy nie spędzą Wielkanocy tak wesoło jak my. Wracamy do domu babci, od strony mamy, gdyż zwykle u niej nocujemy i jemy przygotowane przez nią potrawy.

Wieczorem idziemy na Liturgię Wielkiej Soboty. Z rana w Wielkanoc rodzice idą na Rezurekcję. Gdy przyjdą, a my obudzimy się wszyscy i ubierzemy w odświętne stroje, zasiadamy do śniadania wielkanocnego. Babcia przygotowuje żurek z chlebem, jajkiem i kiełbasą oraz baby i mazurki wielkanocne. Wszyscy już chcą jeść, ale zanim siądziemy do stołu, tata czyta fragment Pisma św., po czym dzielimy się jajkiem. Życzymy sobie samych dobrych rzeczy. Po śniadaniu jest czas, kiedy idziemy wspólnie do kościoła. Gdy Msza św. się skończy udajemy się do drugiej babci na obiad. Zanosimy jej kilka ładnych pisanek, tak jak babci od strony mamy i Mumu (przyszła babcia). Znów dzielimy się wielkanocnym jajem. Przebywamy u babci dość długo, po czym wracamy do babci Ninki (od strony mamy).

W Poniedziałek Wielkanocny wstajemy wcześniej rano, a śpiochów oblewamy wodą. Po tej zabawie zwykle w domu jest trochę mokro, więc suszymy ubrania i mokrą pościel, wycieramy wodę z podłogi. Ubieramy się odświętnie i uciekamy jak najszybciej z bloku do samochodu, gdyż na drodze koczują banda polewaczy z wiadrami pełnymi wody. Moja babcia często jest celem, bo ma kilku znajomych w tej załodze. Samochodem jedziemy do kościoła na Mszę św. Po niej udajemy się do Mumu na obiad, gdzie znów dzielimy się jajkiem :). Oczywiście jest też Zajączek, który rozdaje prezenty. Święta Wielkanocne to miły czas, ale najważniejsze jest tu Zmartwychwstanie Chrystusa.

Święta wielkanocne spędzam wraz z rodzeństwem, rodzicami, babcią i dziadkami. Zaraz po rozpoczęciu ferii, około jednego dnia, wyruszamy do Lubina. Tam mieszkają moje obie babcie i obaj dziadkowie. W Wielką Sobotę czujemy już dobrze nastrój Wielkanocy. Wyruszamy do kościoła z koszyczkami pełnymi mięsa, chleba, malowanych, barwionych jaj. W kościele ksiądz zamienia zwykle kilka słów z babcią, która nas przedstawia. Po święceniu pokarmu oddajemy po kilka pisanek z każdego koszyka biednym i samotnym, którzy nie spędzą Wielkanocy tak wesoło jak my. Wracamy do domu babci, od strony mamy, gdyż zwykle u niej nocujemy i jemy przygotowane przez nią potrawy.

Monika, 11 lat

MONIKA TOBJASZ 11 LAT, SP 91

Świadek niewyobrażalnej Miłości



Mogło być tak:

Ciemność Grobu rozjaśniła się światłem, którego źródła i przyczyny nie znamy, podobnym do tego, które przemieniło postać Chrystusa na górze Tabor (Mt. 17, 3). Ciało Chrystusa znów zajaśniało jak słońce i na Całunie odbiła się materialna postać Ukrzyżowanego. Fale światła i kwantów zmieniły się w nieznaną nam postać materii, która stała się Duchem i wśród blasku jaśniejszego niż tysiąc słońc przeniknęła swobodnie przez płótna. Nie było już Ciała Ukrzyżowanego – tylko Całun wciąż utrzymywał Jego kształt. Czy aż do czasu przybycia Apostołów? Niektórzy badacze Całunu sądzą, że tak właśnie należało rozumieć słowa św. Jana że grobowe płótna stały się dla świętego Jana dowodem Zmartwychwstania Pana – zanim Go ujrzał żywego – w przeobstwowionym Ciele.

Co było później, wiemy. Współczesnym opowiadali o tym Apostołowie, my znamy wydarzenia z Ewangelii. O płótnie nikt potem już nie wspominał. Ale czy rozmawia się o grobowych płótnach, gdy spotkało się Tego, Który z nich Zmartwychpowstał?

Na Całunie znalazły się ślady zranień – rana w boku, ślady biczowania, rany na głowie – od kolców cierniowej korony. Wizerunek ujawnia jak straszliwie było katowane Ciało Skazańca – na Ciele z Całunu znajduje się 600 urazów.

Wciąż nie wiemy jak Całun powstał. Kryje on przed nami jeszcze wiele za-

gadek. Jednak odsłania rzeczywistość – z naszego punktu widzenia bodaj najbardziej niewiarygodną – bohaterstwo naszego Mistrza, będące przecież wyrazem Jego miłości do ludzi.

Pomyślmy: jak wielkiej determinacji trzeba było aby jednak pójść do Jerozolimy na niedzielę, którą my nazywamy Palmową. Ile miłości dla ludzi trzeba było nosić w Sercu, aby pozostać w Jerozolimie, gdy już był Jezusowi znany zamysł faryzeuszy – i Judasza. Jak głębokiego rozumienia istoty grzechu człowieka wymagało podjęcie tej misji, ile współczucia, żeby – widząc tak wiele razy skazanych konających w męczarniach na krzyżach – podjąć zadanie ratowania świata – na Krzyżu.

A przecież tylko dzięki Chrystusowi i Jego ofierze ludzkość podjęła odchodzenie od barbarzyństwa. To z powodu wiary w Zmartwychwstanie Ukrzyżowanego zaprzestano stosowania okrutnej, barbarzyńskiej kary śmierci na krzyżu. To chrześcijanie przynieśli światu wolność – rozpoczęli powszechne uwalnianie niewolników. To chrześcijaństwo przyniosło światu cywilizację, w której najważniejszy jest ten najmniejszy, a największy ma być sługą. U podstaw naszej cywilizacji, u źródeł wypowiedzianych dzisiaj słów o „cywilizowanym świecie” – znajduje się wyłącznie tamta ofiara, złożona za nas w akcie Miłosierdzia. Twarz Chrystusa Miłosiernego na obrazie poświęconym w maju 1985 roku w naszym kościele jest Twarzą Jezusa z Całunu – mimo kaźni tchnącą spokojem. Na podstawie wizerunku z Całunu naukowcy z NASA odtworzyli też Oblicze Jezusa z czasu gdy On jeszcze chodził po Ziemi. Jest to Oblicze niezwykle. Czasem poważne – dzieje się tak zwłaszcza gdy sprawy świata idą w złym kierunku. Pogodne, a nawet uśmiechnięte, gdy wszystko układa się dobrze i nic nie przeczy Bożym planom. Ono pomaga nam pojąć co znaczą słowa świętego Pawła o „dopełnianiu męki Chrystusa”. Chodzi o to, by – gdy coś zagraża Bożemu porządkowi spraw, gdy zagrożony jest Dekalog – umieć złożyć własną ofiarę po to, by nie powiększać zła.

Nauka na pewno nie powiedziała w sprawie Całunu ostatniego słowa. Nie

jest pewne, czy wyniki próby C14 niosą prawdę – nauka wielokrotnie myliła się co do różnych innych tajemnic naszego świata. Całun wciąż stawia nas wobec tajemnicy. (Cdn.)

AS

Papież Jan Paweł II w czasie Liturgii Słowa w katedrze turyńskiej mówił przed wystawionym Całunem 24 maja 1998 roku:

Przed Całunem, wymownym i wstrząsającym wizerunkiem nieopisanej bolesti, pragnę podziękować Bogu za ten szczególny dar, nad którym chrześcijanin musi się z miłością pochylić, okazując pełną gotowość do pójścia śladem Chrystusa.

Całun jest obrazem miłości Boga, a zarazem grzechu człowieka. Wzywa do odkrycia najgłębszej przyczyny odkupieńczej śmierci Jezusa. To świadectwo niezmiernego cierpienia sprawia, że miłość Tego, który „Tak (...) umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał” (J 3, 16), staje się niemal namacalna i ujawnia swoje zdumiewające wymiary. W obliczu takiego cierpienia człowiek wierzący musi zawołać z głębokim przekonaniem: „Panie, nie mogłem umilować mnie bardziej!” a zarazem uświadomić sobie, że przyczyną tego cierpienia jest grzech: każdego człowieka. (...)

W cichym przesłaniu Całunu człowiek słyszy echo Bożych słów i wielowiekowego doświadczenia chrześcijańskiego: uwierz w miłość Boga, największy skarb ofiarowany ludzkości, i broń się przed grzechem, największym nieszczęściem ludzkości. (...)

Wiara, przypominając nam o zwycięstwie Chrystusa, napędza nas pewnością, że grób nie jest końcem istnienia. Bóg wzywa nas do zmartwychwstania i do życia wiecznego.

JEST

Bogu nie potrzeba
Dowodów doktoratów też
Bogu tak jak miłości
Wystarczy że jest

KS. JAK TWARDOWSKI

Jezu ufam Tobie!



Jakże wielkie jest Twe Miłosierdzie! Uzdrawiasz i podnosisz z prochu wszystkich pogardzonych, lecząc ich zranione dusze, ciała i przywracając światło oczu i umysłu. Dajesz łaskę pokornym i błogosławisz im, a mimo to... O! Ileż pychy jest w mizernym człowieku, mimo że poznał ogrom Twego Miłosierdzia. Ciągłe się wywyższa, a Ty wciąż z tą samą miłością i cierpliwością prostujesz jego ścieżki, wskazując na Siebie, bo nie ma innej Drogi.

Dzięki Ci za doświadczenia, które zawsze pokazują, że człowiek sam z siebie nic nie jest w stanie uczynić. Ty Ducha Twego Świętego w obfitości udzielasz każdemu, kto Cię prosi, bo chcesz byśmy przynosili owoc obfity.

Dziękuję również, że wciąż przechodzisz się wśród nas i uzdrawiasz – rów-

nież mnie. Dziękuję, że jesteś Drogą, Prawdą i Życiem. Każdy, kto trwa w Tobie, również może dokonywać tych dzieł, które Ty czynisz, ponieważ jesteś z nami do samego końca, jak obiecałeś.

Jezus przechadzający się wśród nas zbawia swój lud. Jakie to cudowne, że On zawsze jest ten sam. Ludzie zmieniają, ulepszają, szukają nowych rozwiązań. A Chrystus cały czas, z tą samą niesłuchaną prostotą i miłością stosuje swoje metody działania. Pan uzdrawia, Ewangelia jest głoszona, a lud idzie za Nim. Czy jest doskonalsze działanie?

Jezus dotyka każdego człowieka w cudowny sposób i wchodzi do serc mimo drzwi zamkniętych.

Pokój, który ze sobą przynosi nie jest taki, jaki oferuje świat.

Pokój ten daje mądrość, siłę i odwagę do tego, by przeciwstawiać się zakusom Złego.

Jezus Chrystus mocą Ducha Świętego zwyciężył Szatana i tę moc ofiarowuje również nam, byśmy mieli z Nim udział w wieczności. To niesamowite, jak działa przez zwykłego człowieka.

Duch Święty wieje, kędy chce, jest niepowstrzymany, nieograniczony, piękny, subtelny, mężny i wiele można by jeszcze o Nim napisać. Po prostu, jest Bogiem. Codziennie możemy podziwiać stworzone przez Niego cuda, zwracać się do Niego, powierzać Mu siebie, ponieważ Chrystus jest pośród nas.

Panie, pragnę, by Duch Święty zamieszkał w moim sercu, czyniąc je sadzawką Betesda – Domem Miłosierdzia – dla każdego, kto będzie szukał uzdrowienia i pociechy.

AGNIESZKA GIL

W stronę słońca

kiedyś umarłam

Ty mnie wskrzesiłeś

pogrążona byłam w ciemności

Ty pokazałeś mi światło

ogarnęła mnie śmierć

Ty darowałeś mi życie

myślałam że jestem sama

Ty dałeś mi ludzi

dziękuję że to właśnie mnie wybrałeś

dziękuję że to właśnie mnie

umiłowałeś

abym razem z innymi

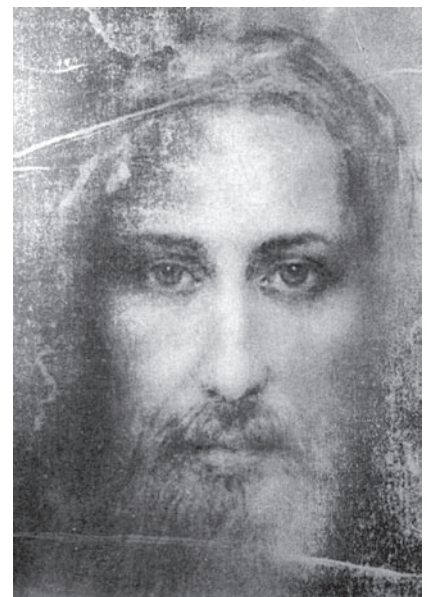
jak ja

wybranymi i umiłowanymi

mogła iść drogą życia

w stronę słońca

AGNIESZKA GIL



Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

14 IV 1985 – Niedziela Biała. Dzisiaj o godz. 18.00 przyjechał ks. bp Józef Pazdur. Odprawił Mszę św. Wygłosił homilię i poświęcił obraz Miłosierdzia Bożego. Na wiosnę 1984 roku wśród Parafian powstała myśl, aby dla przybliżenia kultu Miłosierdzia Bożego i niezwyklej postaci S. Faustyny Kowalskiej umieścić w naszym kościele obraz Miłosierdzia Bożego. (...) Namalowanie obrazu zlecono malarzowi i grafikowi wrocławskiemu, absolwentowi Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych – panu Jackowi Grzesiowskiemu. Twarz Chrystusa Miłosiernego jest wzorowana na ob-

razach Chrystusa z Całunu Turyńskiego. Wymiary obrazu 2 m x 1,1 m. Napis na rewersie obrazu brzmi „Z woli Chrystusa Miłosiernego wierni Parafii św. Rodziny we Wrocławiu obraz ten ufundowali, Jacek Grzesiowski namalował, a JE ks. bp Józef Pazdur poświęcił w Niedzielę Przewodnią 14 kwietnia 1985 roku, w 50-lecie pierwszego wystawienia na widok publiczny obrazu Jezusa Miłosiernego, namalowanego według wskazania S. Faustyny Kowalskiej w 1935 roku w Ostrej Bramie”. Tak przynajmniej napis ten mi podali, bo obraz dopiero wczoraj w nocy przywieziony i ustawiony w kościele.

Jan Paweł II o kapłanach

Zadanie uświęcania ludzi

Tajemnica eucharystyczna, w której jest ogłaszana i uroczystie wyznawana śmierć i zmartwychwstanie Chrystusa w oczekiwaniu na Jego przyjście, jest samym sercem życia Kościoła. Dla nas zaś ma ona znaczenie zupełnie szczególne: stanowi mianowicie samo centrum naszej posługi. Posługa ta nie jest oczywiście ograniczona do sprawowania Eucharystii, ale obejmuje głoszenie słowa, uświęcanie ludzi przez sakramenty i przewodzenie Ludowi Bożemu we wspólnocie i w służbie. Jednakże Eucharystia jest centrum, z którego to wszystko promieniuje i ku któremu wszystko prowadzi. Wraz z Eucharystią narodziło się w Wieczerniku nasze kapłaństwo.

„To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22, 19): słowa Chrystusa, choć skierowane do całego Kościoła, powierzone są jako szczególne zadanie tym, którzy przejmą posługę pierwszych Apostołów. To im Jezus powierza dopiero co dokonany czyn przemiany chleba w Jego Ciało i wina w Jego Krew – czyn, w którym On wyraża się jako Kapłan i Żertwa. Chrystus pragnie, aby od tej chwili Jego czyn stawał się w sposób sakramentalny przez ręce kapłanów także czynem Kościoła. (...)

„To czyńcie na moją pamiątkę!” Kto słyszy te słowa tutaj, w murach Wieczernika, odruchowo próbuje sobie wyobrazić jakich uczuć doznawał Chrystus. Były to dramatyczne godziny poprzedzające mękę. Ewangelista Jan przytacza przejmujące słowa, którymi Mistrz przygotowuje Apostołów na swoje odejście. Jakież smutek widać w ich oczach: „Ponieważ to wam powiedziałem, smutek nappełnił wam serca” (J 16, 6). Ale Jezus dodaje im otuchy: „Nie zostawię was sierotami: przyjdę do was” (J 14, 18). Choć misterium paschalne zabierze im Go sprzed oczu, On będzie bardziej niż kiedykolwiek obecny w ich życiu, i to „przez wszystkie dni aż do skończenia świata”. (Mt 28, 20).

Z LISTU DO KAPŁANÓW NA
WIELKI CZWARTEK PODPISANEGO
W JEROZOLIMIE, W WIECZERNIKU
23 MARCA 2000 ROKU

Kapłani – słudzy świętości i komunii

„Popatrzcie jaką miłością obdarzył nas Ojciec!” (1J 3, 1) Miłością, która nas przemienia i mobilizuje do świętości! Świętość jest powszechnym powołaniem skierowanym do każdego ochrzczonego, jak dobitnie podkreśla to dzisiejsza uroczystość Wszystkich Świętych. Kapłan żyje po to, by ofiarować wiernym przewidziane przez Chrystusa środki do kroczenia tą drogą stopniowego uświęcania. Najważniejszym z nich jest Eucharystia, pamiątka męki, śmierci i zmartwychwstania Zbawiciela. Przez posługę kapłana Kościół sprawuje Eucharystię, a z kolei Eucharystia buduje Kościół. W ten sposób kapłan staje się sługą świętości i komunii ochrzczonych.

(...) „Oto jestem” to słowa, które codziennie wypływają z głębi naszego jestestwa, gdy odprawiając Mszę św. składamy Ojcu jedyną ofiarę krzyża dla dobra całej ludzkości.

„Oto jestem” to odpowiedź na pytanie o sens, nurtujące tak wielu ludzi. Moc, która pozwala nam wciąż na nowo składać bez wahania ten dar, ma swoje źródło w codziennej modlitwie przed tabernakulum – miejscem realnej obecności Tego, który jest naszą mocą i oparciem. Właśnie tabernakulum jest dla nas zawsze szkołą autentycznej odnowy, szkołą ofiarnej miłości i pasterskiego dynamizmu.

HOMILIA PODCZAS NIESZPORÓW
W CZASIE JEGO ZŁOTEGO JUBILEUSZU
KAPŁAŃSTWA – 7 XI 1996

Serce Dobrego Pasterza

Bóg obiecał Kościołowi, że da mu nie jakichkolwiek pasterzy, ale pasterzy „według swego Serca”. „Serce” Boże objawiło się nam w pełni w Sercu Chrystusa Dobrego Pasterza. A Serce Jezusa także dziś lituje się nad losem ludzkich rzesz i daje im chleb prawdy, chleb miłości i życia (pr. MK 6, 37 nn); pragnie by w innych sercach – sercach kapłanów, rozbrzmiewał nakaz: „Wy dajcie im jeść” (MK 6, 37). Ludzie nie chcą być częścią anonimowego, przelęknionego tłumu, chcą zostać rozpozna-



ni i wezwani po imieniu, chcą iść bezpiecznie po ścieżkach życia, chcą, by ich odnaleziono, jeśli się zagubią, by ich kochano, chcą otrzymać zbawienie jako najwyższy dar Bożej miłości; to właśnie czyni Jezus Dobry Pasterz – a wraz z Nim kapłani”.

Z POSTSYNODALNEJ ADHORTACJI
APOSTOLSKIEJ *PASTORES DABO VOBIS*
29 MARCA 1992

Modlitwa o powołania

O Maryjo, tobie zawieramy
apostolstwo świeckich,
posługę kapłanów,
świadectwo zakonników.
Prosimy Cię, spraw,
by powołania kapłańskie i zakonne
zostały wielkodusznie podjęte
i wypełnione,
na chwałę Bożą i żywotność Kościoła.
Niech niby nowa wiosna,
zrodzą się w całym Kościele liczne
powołania,
znak szczególnej Twojej
macierzyńskiej obecności,
w tajemnicy Chrystusa w dzisiejszych
czasach,
i w tajemnicy Kościoła na całej ziemi.
Amen

JAN PAWEŁ II

Ewangeliczne Posłuszeństwo

...W symbolicznym obrzędzie ofiarowania w Świątyni Jerozolimskiej Chrystus zda się mówić: *Ofiary ani daru nie chciałeś, aleś mi utworzył ciało... Oto idę... abym spełniał wolę Twoją Boże* (Hbr 10. 5. 9). Wchodzi, by rozpraszać ciemności świata.

Posłuszeństwo nie jest cenione we współczesnej kulturze. Na pierwszy plan wśród ludzkich pragnień i dążeń wysuwa się bowiem nieskrępowana wolność, wykluczająca zależność od kogokolwiek, rodząca samowolę. Rozumienie ludzkiej wolności, a w konsekwencji posłuszeństwa, zostało jednak przez wielu zdeformowane. Szczególnie ideologie minionego wieku dwudziestego, niewoląc człowieka w wieloraki sposób, łudziły go jednocześnie pozorną wolnością. Wielu – niestety – uległo tej ułudzie, czego owoce trwają do dzisiaj w myśleniu i postępowaniu współczesnego pokolenia. Człowiek bowiem jest niepoprawnym utopistą, pozwalając sobą manipulować. Łatwo ulega najstarszej i najgroźniejszej szatańskiej pokusie, której ulegli pierwsi rodzice, gdy usłyszeli słowa szatańskiej pokusy prowadzącej do nieposłuszeństwa: *otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło* (Rdz. 3, 5)... Taka postawa zawsze przynosi bolesne skutki w życiu jednostek i całych społeczeństw.

Ewangeliczna rada posłuszeństwa, podejmowana w ślubie posłuszeństwa, zobowiązuje osoby konsekrowane, żyjące we wspólnocie, do podporządkowania własnej woli właściwym przełożonym tej wspólnoty, którzy rozstrzygają o sprawach dotyczących wspólnoty, zgodnie z własnymi konstytucjami (por. kan. 601 KPK). Posłuszeństwo to może być zrozumiane jedynie w świetle tajemnicy Chrystusa, czyli w kontekście miłości Boga do człowieka, z której rodzi się miłość człowieka ku człowiekowi. Taka miłość jest istotną treścią życia każdej wspólnoty chrześcijańskiej: małżeńskiej, rodzinnej, parafialnej, a także narodowej. Szczególnym świadectwem takiej miłości jest dla wszystkich chrześcijan jak i dla całego świata posłuszeństwo zakonne. Wierna realizacja ewangelicznego posłuszeństwa przez wszystkich chrześcijan zapewnia całemu Kościołowi jedność i staje się znakiem jego wiarygodności.

Kościół w Polsce cieszy się obecnością blisko 40 tysięcy osób konsekrowanych. Duża ich liczba posługuje poza granicami Polski, zwłaszcza na misjach. Ich do-

brze rozumiane i właściwie przeżywane posłuszeństwo, przyczynia się wszędzie do budowania ładu społecznego. Jest to ład czerpiący impulsy z nakazu Kościoła, który kształtuje cywilizację miłości. Wszyscy bowiem mamy sobie wzajemnie służyć według udzielonych darów.

Każde posłuszeństwo zawiera w sobie znak ofiary. Posłuszeństwo konsekrowane, spośród wszystkich trzech ślubów, niesie w sobie – jak się wydaje – najwięcej osobistego wyrzeczenia. Tak postrzegany i przeżywany ślub posłuszeństwa jawi się dla wszystkich jako prosty drogowskaz do świętości.

Osoby konsekrowane, które w życiu poszły za Chrystusem posłusznym i Jego Matką, ofiarowującą Syna w świątyni jerozolimskiej, wiernie złożonym przez siebie ślubom, są i powinny być płonącymi lampami pośród mroków świata.

Idąc za zachętą Sługi Bożego Jana Pawła II módlmy się w intencji osób konsekrowanych. Prośmy przede wszystkim o dar nowych powołań zakonnych, oraz o dar przyjmowania powołań przez młode serca. Prośmy za rodziców, aby umieli otwierać się z radością na dar powołania zakonnego, rozpoznawany u własnego dziecka. Prośmy też, by rodzice umieli, wielkodusznie przyjmując dar życia, jakie Pan Bóg poprzez nich chce dać światu, ofiarowywać swoje dzieci Panu Bogu na wzór Maryi i Józefa.

Módlmy się za wszystkie wspólnoty chrześcijańskie: rodzinne, parafialne, grupy i wspólnoty duszpasterskie, a także za Wspólnotę naszego Narodu, abyśmy w podejmowanych przez nas decyzjach i wyborach umieli i chcieli być posłuszni przede wszystkim Bogu.

Prośmy również o ducha radosnej uległości i posłuszeństwa Bogu dla wszystkich ochrzczonych i wszczepionych w Chrystusa posłusznego. Przez nasze zwyczajne posłuszeństwo Panu Bogu niech się odmienia na nowo oblicze ziemi.

FRAGMENTY LISTU PASTERSKIEGO
KS. BPA ANDRZEJA DZIĘGI, BISKUPA
SANDOMIERSKIEGO, NA „DZIEŃ ŻYCIA
KONSEKROWANEGO”

Dobry Pasterz

Pamięci Sługi Bożego
Papieża Jana Pawła II

Dawne to wieki
I mocno przebrzmiały,
Gdy krzyż i Pismo
W górę unoszono.
Zaś miecz siał śmierć
I spustoszenie,
Wywołane przez nabożnych
Rycerzy.

Zaś Dobry Pasterz
Już wówczas, jako i teraz,
Owce swe pasie,
Bogu je powierza.

Dłoń strzelającą,
Z Koranem w zanadru.
Owca zabląkana
I nie z tej owczarni.
Ty zaś Pasterzu,
Choć przejścia tak bliski
Do świata światłości,
Przebaczasz od razu.

Dobrze pamiętasz,
Jaką groź sieje
Ślepa nienawiść
Oraz złość zawzięta,
Która tę rękę
Do strzelania pchnęła.
Przebaczasz owcy,
Która zablądziła.

Szukasz zbląkanej
I ją odnajdujesz
W więzieniu Rebibbia,
U wlotu do miasta.
Znalazłszy ją, słuchasz,
Jako się użala.
Choć nie z Twej owczarni,
To jednak zbląkana.

Poznaję w Tobie
Dobrego Pasterza,
Który tak wielu włączył
Do swojej owczarni.
Nie drogą przymusu
Lub z pomocą miecza,
Ale miłością, pokutą i żalem.

.....
Oddany służbie
Tym owcom zbląkanym,
By nie zginęły,
Stale je nawracasz.

.....
Wyznanie żarliwe
I ciche westchnienia,
Wreszcie krzyk tak cichy,
Że aż niesłyszalny.
Wrywa się z piersi
Tej owcy zbląkanej,
Przebacz mi Ojcze!
Ojcze ja żałuję!

ESK
9.01.1984

Zapalanie Płomienia

Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby już zapłonął (Łk12, 49).

Kapłani są powołani do służenia Bogu, który jest Miłością i zapalają w nas, powierzonych sobie duszach, ogień Bożej Miłości. Są wybrani do tej posługi i przez nich Bóg działa z mocą. Nasz rekolekcjonista, o. Kazimierz Lubowicki, oblat NMP Niepokalanej to jeden z takich kapłanów-cudotwórców, których słowa stają się sprawcze a serca słuchaczy z zimnych, kamiennych przemieniają się w gorące, płonące Bożą Miłością.

Gdy piszę te słowa, rekolekcje parafialne jeszcze się nie rozpoczęły.

Parę lat temu na wielkopostnym Dniu Skupienia, zaproszony przez Terenię, naszą klasową koleżankę, jej przewodnik duchowy, o. Kazimierz, głosił nauki w oparciu o Pieśń nad Pieśniami. W Wielkim Poście myślimy zwykle o cierpieniu, o grzechu, o męce i ofierze krzyża. O naszym życiu, włączonym

w ofiarę Boga-Człowieka. A rekolekcjonista zaczął nam mówić o Bożej miłości do Oblubienicy – Kościoła. Do Oblubienicy, jaką dla Boga jest każdy z nas. My jesteśmy Kościołem, jesteśmy jakąś ważną jego częścią. Oblubienicą?! Trudno w to było uwierzyć!

To do mnie Bóg kieruje te przepiękne słowa miłości? To ja jestem więc Oblubienicą Boga?

Z miłości do nas Bóg oddał swoje życie, to prawda, ale żeby słowa miłości wyrażonej w takim zachwycie zakochanego bez miary skierowane były do nas, a konkretnie – do mnie?

Rekolekcjonista przekonuje nas o tym.

Serca nasze spragnione są takiej miłości, to prawda, więc słowa o. Kazimierza trafiają w cel i zaczyna się wielkie dzieło miłości. Karmimy się tym słowem i ono nas zmienia i nie ma już smutku, zniechęcenia, złych wspomnień, goryczy, zranienia – jest radość z bycia tu i teraz,

z bycia razem. Jest miłość wzajemna. Sta-je się cud tej miłości.

Zaczynają się dziać wspaniałości: jest porozumienie, jedność, chęć bycia razem i współpracy. Jest radość życia i radość drugą osobą, jest miłość bezwarunkowa – *dobrze, że jesteś, taki jaki jesteś*. Mamy dla siebie czas, słuchamy siebie z miłością w sercu, patrzymy na siebie oczami miłości, stajemy się otwarci na miłość z każdym dniem bardziej i bardziej, na przekazanie jej dalej, każdemu, z wzajemnością....

Bóg miłość mnoży, gdy się ją dzieli.

To doświadczenie miłości owocuje do dziś. „Zarażenie” miłością, rozpalenie miłością trwa. Płomień Pańskiej miłości jest w nas do dziś i podtrzymujemy go troskliwie, by nie zgasł.

Taki jest owoc tamtych rekolekcji z o. Kazimierzem.

A jak jest teraz?

MW

Ze wspomnień kaznodzieji Domu Papieskiego

W Watykanie istnieje wyjątkowa posługa, którą pełni kaznodzieja domu papieskiego, nazywany kaznodzieją apostolskim. Polega ona na głoszeniu cotygodniowego rozważania w Adwencie i Wielkim Poście w obecności Ojca Świętego, jego współpracowników, a także przebywających w Rzymie kardynałów, biskupów i przełożonych zakonów. Ojciec Święty Jan Paweł II nie opuszczał żadnego kazania, nawet jeśli nie czuł się najlepiej. Czasem, wychodząc po skończonym spotkaniu, widziałem głowy państw lub innych wysokich dostojników oczekujących na audiencję u Papieża. Za każdym razem zdumiewało mnie to, że Ojciec Święty spokojnie, do końca słuchał mnie, ostatniego spośród księży Kościoła. Możecie sobie to wyobrazić? Jak wspaniale Ojciec Święty świadczył w ten sposób o prymacie Słowa Bożego.

Gdy głosiłem kazania, Ojciec Święty siedział obok mnie, a pozostali zgromadzeni byli przede mną. Zwykle roz-

mawiałem z Ojcem Świętym przed wygłoszeniem kazania i zaraz po jego zakończeniu. Często, zwłaszcza, gdy zdrowie dopisywało, Papież zostawał chwilę dłużej i komentował treść kazania, odnosząc je w wielkiej pokorze do siebie. Pewnego razu opuścił dwa kazania z powodu podróży apostolskiej po Ameryce Środkowej. Gdy pojawił się po

tej przerwie, podszedł wprost do mnie, zostawiając z tyłu nawet swego sekretarza, i przeprosił za nieobecność.

Czy ktoś z was przeproszał kiedykolwiek swego proboszcza za to, że nie wysłuchał w niedzielę jego kazania?

Nie musicie odpowiadać!

O. RANIERO CANTALAMESSA
„SŁOWO WŚRÓD NAS”

Z okazji 75. Rocznicy Urodzin
Przeniewiebnemu Księdzu Prałatowi Stanisławowi
życzymy długich lat życia
w zdrowiu i pokoju,
wdzięczności i miłości parafian,
a we wszystkim
Bożego Błogosławieństwa.

Redakcja

Księża opiekunowie Wspólnoty Żywego Różańca

Zbliżają się Święta Zmartwychwstania Pańskiego poprzedzone Triduum Paschalnym. Wielki Czwartek to pamiątką ustanowienia Sakramentu Eucharystii i Sakramentu Kapłaństwa, dlatego z wdzięcznością pragnę wspomnieć kapłanów, którzy w ciągu dziesiątków lat otaczali szczególną opieką naszą wspólnotę modlitewną.



odległości i upływającego czasu jesteśmy z nim w stałym kontakcie. Kolejnym opiekunem, choć nie na długo, był wesoły i uśmiechnięty ks. Jan Żak. Po nim opiekę nad nami przejął na sześć i pół roku nadzwyczaj miły i spokojny ks. Henryk Kaczmarek. Krótko był z nami ks. Adam Prorok, ks. Andrzej Jerie, następnie ks. Antoni Bury, wreszcie kochany przez wszystkich i dzieci i starszych – ks. Artur Lelek, odwołany przez Pana na wieczną służbę, w wieku 35 lat. A Wszechmocny Stwórca uradował nas znowu, na nie długi czas młodzieńcem ks. Bartłomiejem Ilkowem, aby teraz powierzyć nas, mamy nadzieję, że na dłużej, wspinałemu ks. Witoldowi Hyle. Z serca dziękujemy za wszystkich tych naszych opiekunów.

Wdzięczni Miłosiernemu Panu Bogu za wspaniałych Przewodników w doczesnym pielgrzymowaniu, przyrzekamy stałą pamięć modlitewną z życzeniami wszelkiego dobra.

Zmarłym wypraszamy Świątłość Wiekuistą.

HALINA PIERŚCONEK

Pamięć

Świat – ten, który widzę,
Otacza mnie i zwoździ
jest także tym,
który tobie był dany!
Spotkaliśmy się w Punkcie
a On swym cieniem
ogarnął Ciebie i mnie.
Ty go przeszedłeś,
ja tu zostałam.
Teraz przez Niego i w Nim
zanurzam swoje myśli,
by odnaleźć ciebie.
Niedopowiedzenia wszystkie
w rów zapomnienia wpadły.
Wspomnienie sięga światłości
i z niej wyprowadza obraz
twoich oczu, uśmiechu,
świętosti człowieczego istnienia.
Gdyby to wystarczyło...
Nie byłoby łez tęsknoty,
ani smutku osamotnienia.
Nie byłoby rozdarcia duszy,
przez które ulatuje chęć bycia
w świecie odchodzenia i przemijania.

MT

W 3. ROCZNICĘ ŚMIERCI
KS. ARTURA LEŁKA – ZMARŁEGO
24 KWIETNIA 2003 ROKU

Mieliśmy wielu księży opiekunów. Wśród nich było wielu znanych kapłanów: ks. Józef Pater, ks. Józef Adamowicz, ks. Ignacy Dec, ks. Jerzy Rasiak, ks. Stanisław Stawny. Niezawodny śp. ks. kan. Kazimierz Marks był z nami w każdej potrzebie. Od 1984 roku kolejnym księdzem, któremu powierzono naszą formację duchową był ks. Kazimierz Heisig, również całym sercem nam oddany. W trudnych wówczas czasach, ksiądz w niedzielne popołudnia wyświetlał filmy katolickie dla wszystkich chętnych. Wyjechał, aby służyć Polonii w USA. Pomimo

Z okazji Święta Kapłaństwa, w imieniu Matek i Ojców Różańcowych pragnę wszystkim znanym i nieznanym duszpasterzom, którzy otaczali naszą Wspólnotę szczególną opieką oraz wszystkim drogim kapłanom z naszej parafii, złożyć najlepsze, z serca płynące życzenia:

Wdzięczni:

– za obfitość Darów Niebieskich, przez Drogich Księży uświęcone ręce i serca nam przekazanych,

– za ofiarowanie dni samotności – Bożą Miłością wypełnionych

życzymy:

Ze Skarbca Pana z Wysokości:

Łask i Błogosławieństw w obfitości

Zdrowia, pokoju i radości serca,

Życzliwości parafian i pełnych słońca dni.

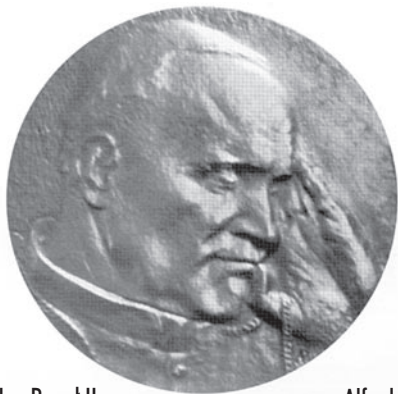
Radości Wielkiej Nocy!

Zbliża się sześćdziesiąta rocznica powstania Wspólnoty Żywego Różańca w naszej parafii.

Chcemy opisać historię tych lat w naszej Wspólnocie, przedstawiając możliwie jak najdokładniejsze informacje na ten temat. Pierwsze zapiski o Wspólnocie Żywego Różańca, które otrzymałam są z 1974 roku. Nie znamy wielu szczegółów, nie chcemy nikogo ani niczego istotnego pominąć, dlatego zwracamy się z prośbą o przekazywanie wspomnień, pamiątek i szczegółowych wiadomości o naszej grupie. Informacje te będą przekazywane w kolejnych numerach „U Świętej Rodziny”.

HALINA PIERŚCONEK

2 kwietnia 2005 r.



Jan Paweł II
medal z brązu

Alfreda
Poznańska

To Opatrzność Boża wybrała Ojcu Świętemu dzień przejścia z tego świata do domu Ojca. Była sobota, pierwsza sobota miesiąca – a znamy Jego wielkie nabożeństwo do Matki Bożej – równocześnie był to dzień przygotowania do uroczystości Bożego Miłosierdzia. Wszyscy czuliśmy, że zbliża się moment odejścia. Wskazywał na to stan zdrowia Ojca Świętego. Lekarze towarzyszący, analizujący przebieg sytuacji, poinformowali nas, że zbliża się koniec.

Jaki był nastrój Ojca Świętego w ostatnim dniu?

Bardzo świadomy. Przed południem przychodziły różne osoby pożegnać się z Ojcem Świętym. Kardynałowie.... Kardynał Ratzinger, jako przewodniczący Kolegium Kardynalskiego, sekretarz stanu, wikariusz Ruini. Przychodziły też osoby towarzyszące i posługujące w najróżniejszych sprawach domu, czy Stolicy Apostolskiej, sprzątający, Gwardia Szwajcarska....Przychodzili wszyscy, jak się przychodzi do ojca, który odchodzi. Były to spotkania wzruszające. Były też w tych ostatnich godzinach chwile spokoju, modlitwy. Ojciec Święty był człowiekiem ogromnego rozmodlenia i tak było też w tym ostatnim dniu. Poprosił nas o czytanie Ewangelii. Rozdział po rozdziale była więc czytana Ewangelia wg św. Jana, dziewięć rozdziałów. To była Jego ostatnia lektura. Wśród modlitw, oprócz Różańca, był odmawiany brewiarz. Cały brewiarz z soboty włącznie z matutinum, modlitwą poranną z następnego dnia.

„Mszę świętą odprawcie”

Uderzające było dla mnie to, że wieczorem, około godziny 20. pojawił się we mnie wewnętrzny imperatyw: „Mszę świętą odprawcie”. Odprawiliśmy Mszę Świętą, a była to Msza koncelebrowana o Bożym Miłosierdziu, antycypująca niedzielą liturgię. Uczestniczyli w niej: kard. Jaworski, wielki przyjaciel i powiernik sumienia Ojca Świętego, obecny był także ks. Tadeusz Styczeń, ks. Abp Ryłko, ks. Mieczysław Mokrzycki, nasze siostry....ja przewodniczyłem. Wszyscy w niej uczestniczyliśmy, a miała ona – jak łatwo sobie wyobrazić – nastrój i charakter absolutnie wyjątkowy. Ofiara Najświętszego Sakramentu połączyła się z ofiarą Jana Pawła II. Znamienna była Ewangelia w tej Mszy św. Była to scena, gdy Pan Jezus przyszedł do Wieczernika w ósmym dniu po zmartwychwstaniu. My modliliśmy się, żeby i w tym momencie przyszedł do nas, bo Go bardzo potrzebowaliśmy... Po Credo, ks. kardynał Jaworski udzielił Ojcu Świętemu sakramentu chorych... kilka kropel Komunii Świętej podaliśmy na łyżeczce. Tę łyżeczkę mamy po dzień dzisiejszy.

Nastąpił moment odejścia....

Kiedy przestało bić Jego serce, zatrzymaliśmy zegar, który także zachowaliśmy jako świadectwo.

Przejęcie Ojca Świętego nie było dramatyczne. Dokonywało się w ogromnym spokoju, ufności. On wierzył w życie wieczne. Jego odejście było więc przejściem do nowego życia. Nikt z nas nie odbierał Jego śmierci jako końca, lecz jako przejście, zgodnie z tym, czego uczy nas nasza wiara, czego uczył nas Papież. Dlatego właśnie, gdy Jego serce przestało bić, nie odprawialiśmy modlitw za umarłego, lecz zaśpiewaliśmy Te Deum Laudamus, jako dziękczynienie za życie.

KS. KARD. STANISŁAW DZIWIŚ
(FRAGMENT WYWIADU ZAMIESZCZONEGO
W „PRODOKS” – NR 2/26)

Żywot Świętego

Spod serca matki, w małej mieścinie
Zrodzony jak każde dziecko
Na polskiej ziemi w polskiej rodzinie
On Polskę rozstawił w świecie
Lecz trudów życia Mu nie szczędziło
Matkę Bóg zabrał Mu wcześniej
W pracy z przymusu nie łatwo było
Śmierć brata przeżył boleśnie
W głębokiej wierze był wychowany
I z Bogiem kroczył przez życie
W miłości ojca kołł serca rany
Formował charakter w skromnym
bycie
W woli Opatrzności stał się synem
Świata
I ludzi wzywał do zgody
Każdego człowieka kochał jak brata
Jednoczył wszystkie narody
Młodzież gamęła się do Niego
Widząc w Nim świętość, pełnię
człowieczeństwa
Szczerze kochali Ojca Świętego
Chylili głowy do błogosławieństwa
Ale nie wszystkim się podobało
Że kocha ludzi i wzywa do miłości
Chcieli Go zabić, lecz się nie udało
Za sprawą Bożej Opatrzności
Tak Matka Boża Go osłaniała
I został żywy dla świata
Że jest potrzebny ludziom – wiedziała
–
By wroga przemienić w brata
Mimo cierpienia wciąż pielgrzymował
Niosąc nadzieję i słowa otuchy
Wszędzie gdzie przybył Ziemie
całował
I w sercach budził uczucie skruchy
W chwilach odchodzenia świat Mu
towarzyszył
Modlitwą, zadumą rozpaczą
Wszyscy wiedzieli, że idzie do Ojca
Że Go żywego już nie zobaczą
Duch Święty krążył w czasie
pożegnania
Dając świadectwo Mocy niepojętej
W chwilach ziemskiego z Papieżem
rozstania
Zamknął księgę Ewangelii Świętej
Za Ojca Świętego z narodu Polskiego
Dzięki składamy Ci, Panie
Wierzimy, że łaską obdarzyłeś Jego
I Świętym Jan Paweł II zostanie
Gorąco Cię o to prosimy

AW, 2005
NASZE SPOTKANIA Z OJCEM
ŚWIĘTYM JANEM PAWŁEM II

Był dla nas PAPIEŻEM-TATUSIEM...

Wywiad z Arturo Mari – osobistym fotografem Sługi Bożego papieża Jana Pawła II – autor wielu albumów poświęconych Janowi Pawłowi II, wykonał ok. miliona jego fotografii. Podczas swojej wieloletniej „fotograficznej” pracy przy boku papieża nigdy nie wziął ani jednego dnia urlopu.

Co pan czuł jako Włoch 16 X 1978 r., kiedy dowiedział się pan, że kolejnym papieżem został – Polak kard. Karol Wojtyła, czy był panu postacią bliską?

AM: Kiedy z Łoży Błogosławieństw zostały wypowiedziane słowa MAMY PAPIEŻA i usłyszałem imię Karola Wojtyły, poczułem ogromne zadowolenie i radość, ponieważ znałem osobiście Karola Wojtyłę od czasu Soboru i ponieważ miałem już okazję z Nim współpracować wcześniej, zrodziła się między nami przyjaźń. Od samego początku okazał się człowiekiem, który przewyższał innych ludzi swoją inteligencją, człowiekiem czynu; praca z Nim dawała poczucie satysfakcji. Z tego też powodu moje pierwsze odczucie było odczuciem zadowolenia i radości, a potem w miarę upływu czasu znalazło ono swoje potwierdzenie we wszystkim, co On zdołał dokonać w trakcie trwania Pontyfikatu.

Co pan osobiście czuje w głębi duszy mając świadomość, że Ojciec Święty od nas odszedł, a przecież opatrność dała panu możliwość towarzyszenia mu tyle lat, dzień po dniu? Co pan czuje teraz wracając myślami do całego jego pontyfikatu?

AM: Jako człowiek – ogromny żal, bo nie jest łatwo pogodzić się z utratą bliskiej osoby, obok której żyłem dzień po dniu przez 27 lat. To tak jak wówczas, gdy człowiek traci własnego ojca. Ale jest jedna bardzo ważna rzecz, której On nas nauczył... Doprowadził nas wszystkich do momentu przejścia z jednego życia do drugiego z takim spokojem ducha i z taką radością, aby dokładnie oddać to co czuję, opowiem co się dokładnie wydarzyło w dniu Jego śmierci. 2 kwietnia zawołano mnie do pokoju Ojca Świętego na 6 godzin przed Jego śmiercią i ksiądz abp Stanisław Dziwisz zaprosił mnie, abym wszedł do środka, następnie przywitaliśmy się i pozostaliśmy w przyjacielskim uścisku ze względu na tę szczególną chwilę, a potem On zaprowadził mnie do pokoju Ojca Świętego. Leżał na łóżku, był ułożony na lewym boku, drzemał, miał przymknięte oczy i kiedy abp Dziwisz powiedział po polsku: „Przyszedł Artur, Artur jest tutaj”,

Ojciec Święty odwrócił się w moją stronę uśmiechnięty, patrzył na mnie swoimi ogromnymi oczami i powiedział: Arturze! Ja oczywiście ukląknę, wziąłem Jego dłoń, pozostaliśmy w ciszy i w totalnym bezruchu przez kilka minut, wpatrując się w siebie nawzajem, potem mi pobłogosławił, a na koniec podziękował. Ale miał taki piękny wyraz twarzy... Jego twarz nie była już twarzą człowieka żyjącego pośród nas, On przygotowywał się na zupełnie inne spotkanie. I zostawiłem Go z tym Jego uśmiechem na twarzy, który był odzwierciedleniem całego Jego ziemskiego życia.

Twarz papieża wyrażała zadowolenie, był szczęśliwy, bo czekało go spotkanie z Bogiem. Świadomość, że tak właśnie się stanie nappełniło nasze serca pokojem. Ojciec Święty pokazał mi oraz wszystkim, którzy obok Niego żyli, że ten bardzo ważny moment w życiu każdego człowieka, że tę chwilę, kiedy człowiek przechodzi z tego świata do wieczności można przeżyć będąc nappełnionym wewnętrznym pokojem oraz wielką miłością. Wspominając natomiast konkretne wydarzenia tych 27 lat czuję się ogromnie wzruszony. Jeździliśmy po świecie, odwiedziliśmy więzienia, odwiedziliśmy szpitale, dzieci, pojechaliśmy do miejsc, w których znajdują się leprozoria, chorzy na AIDS. Jak wielka i szeroka jest Ziemia, my dotarliśmy wszędzie. Potrafił dotrzeć do wszystkich ludzi i zatrzeć dzielące ich różnice.

Dzięki Niemu wszyscy byli braćmi. Potwierdzeniem tego było wydarzenie, które nastąpiło kiedy odszedł z tego świata do wieczności. Tutaj do Rzymu, przybyło 5 milionów ludzi, którzy nawet nocą szli, aby zobaczyć ciało zmarłego Papieża, szli ze śpiewem na ustach, a przecież jak ktoś odchodzi z tego świata, ludzie nie śpiewają... Dla tych ludzi, Ojciec Święty pozostał żywym. Szli, aby Go zobaczyć. Szło ich aż 5 milionów...

Wszyscy wiedzą, że Ojciec Święty kochał dzieci i ludzi starszych, chorych i cierpiących, co pan mógłby powiedzieć właśnie o tych chwilach, kiedy podczas audyencji papież błogosławił dzieci albo kiedy udawał się właśnie

tam, gdzie byli chorzy np. na trąd na Madagaskarze?

AM: Papież był dla nich zawsze papieżem-tatusiem i całą miłość, jaką mógł ofiarować tym dzieciom, dzieci odwzajemniały, nawet te najmłodsze, bawiąc się Jego pektorałem, dotykając Jego nakrycia głowy. Te spotkania z dziećmi były, jakby... melodią, czymś co przypominało zgodne współbrzmienie wszystkich elementów, tworzących jedną całość. Wystarczy zobaczyć Go blisko trędowatych, blisko chorych na AIDS, w chwili ich śmierci i w tym wszystkim, ujrzyć Jego miłość do bliźniego, w dotyku tych ludzi, w uściskach i pocałunkach. Pomyślcie, jak jest postrzegana osoba trędowata, jego ręce, a mimo to, On był z nim. W tym przejawiała się Jego wielka miłość do bliźniego, Jego wiara. A potem mogliśmy Go ujrzyć w momencie, w którym On był chorym pośród wszystkich chorych, z jaką siłą zareagował. Z tego też powodu, tutaj nie liczą się moje słowa lub słowa kogokolwiek innego. Wystarczy ujrzyć, to co nam udało się ujrzyć. Przykład, jaki On nam dał. I myślę, że to jest najlepsza odpowiedź na to pytanie – Jego przykład.

Podczas jednej z audyencji, pan zapewne ją pamięta, była mała dziewczynka, która rozmawiała z Ojcem Świętym i płakała. Jak tylko Papież do niej przemówił i dotknął jej policzka, uśmiechnęła się i mimo, że dalej płakała to jej płacz zamienił się w radość...

AM: To głębokie uczucie, ten dar, jaki On posiadał w sobie, zarówno dzieci jak i osoby chore umiały rozpoznać. Dlatego też, powtarzam: nie ma wielkich, ważnych odpowiedzi, albo wielkich, znaczących pytań w tej kwestii. To był Jego dar. I w momencie kiedy dzieci spotykały się z Ojcem Świętym, dla nich to było spotkanie z ich tatą. Tuliły się do Niego, płakały, wystarczył im jeden dotyk, uśmiech. To zrozumiałe. To była wielka siła, jaką On w sobie posiadał. Jego dar. Tu chodzi o to jak potrafił oddziaływać na drugiego człowieka.

ROZMAWIAŁ: WOJCIECH WOJNICZ
TŁUMACZENIE Z WŁOSKIEGO:
EWA KAMIENIECKA

Nasze spotkanie z Ojcem Świętym

Pierwsze spotkanie u św. Floriana w Krakowie

W Krakowie, przy ulicy Warszawskiej, stoi kościół pod wezwaniem św. Floriana. Przy tej samej ulicy znajduje się Politechnika, a w połowie drogi między nimi jest klasztor Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, przy którym za moich lat studenckich był internat dla akademik.

Na początku 1951 roku, kolega, z którym chodziliśmy na studenckie zabawy, powiedział mi, że będzie „bal w Nazarecie”, tzn. w internacie przy ulicy Warszawskiej. Poszedłem z ciekawości, i po wejściu na salę zacząłem się przypatrywać sympatycznie wyglądającej brunetce. Takie było poznanie mojej Danusi.

Kilka dni później kolega Jacek stwierdził, że można i trzeba zaśpiewać kolędy u św. Floriana. Śpiewaliśmy różne pieśni, kolędy też, ale nigdy na chórze kościelnym. „No, ale jak się chodzi po balach w internatach” – pomyślałem... jednak nic nie powiedziałem, bo... Jacek. Wchodzimy wieczorem na chór u św. Floriana, ja za Jackiem ale w stosownej odległości, bo schody strome. Widzę przed sobą buty Jacka – duże i mocne, które znikają z pola widzenia, a pojawiają się inne: bardzo wysłużone i zasłużone na stan spoczynku. Po wejściu na podest chóru zobaczyłem właściciela tego obuwia.

Młody ksiądz, szczupły, w okularach – wprawne oko zauważyło nadmierną obszerność sutanny. Wyglądał przy tym bardzo schludnie, poważnie i przyjemnie. Przyciszonym, dzwięcznym głosem, bardzo literackim językiem powiedział nam czego od nas oczekuje.

Poćwiczyszy nieco, 2 lutego zaśpiewaliśmy kolędy wraz z ludźmi zgromadzonymi w kościele. Ksiądz bardzo nam podziękował i zaprosił na plebanię. Zaproszenie było bardzo zaskakujące. Nie poszedłem. Dotąd nie spotykałem się z księżmi inaczej, niż jako uczeń lub penitent. Jacek poszedł.

Następnego dnia, na politechnice, powiedział mi, że było fajnie. Ksiądz okazał się bardzo komunikatywny. Powiedział też, że ksiądz wygłasza u św. Floriana wieczorem, raz w tygodniu

konferencje, które są podobno bardzo ciekawe. Poszliśmy w najbliższy czwartek, a potem chodziliśmy jeszcze wiele razy. Męczyłem się niewąsko. Po pierwszej wysłuchanej konferencji długo grzebałem w słowniku wyrazów

obcych... Trochę to było tak, że ksiądz Karol mówił, a ja starałem się zrozumieć. Rozmyślałem jednak niezwykle intensywnie o wszystkim, co usłyszałem.

Doszedłem w końcu do wniosku, że mój konsekwentnie i chyba z niezłym rezultatem realizowany plan życiowy – by się przygotować dobrze do zawodu – jest właściwy, ale jest jeszcze coś, o czym się w domu na ogół nie mówiło. To „coś” powinno być tak rozwinięte, jak wiedza zawodowa. Właśnie to „coś” emitował ksiądz Karol Wojtyła w sposób, który mi odpowiadał i imponował. Z domu rodzinnego wyniosłem solidne podstawy wiary i nie miałem większych braków w tym względzie. Jednak dopiero po poznaniu księdza Karola i Jego wspaniałej Osobowości, okazało się, że w tych podstawach zaczęło się „coś dziać”.

Jacek skłonił mnie do udziału w chórze gregoriańskim, który prowadził Joachim Gudiel. Chór ten był oczkiem w głowie księdza Karola, który bardzo propagował tę formę modlitwy. Chórek żeński ćwiczył równolegle, ale odrębnie. Wkrótce zaprzyjaźniliśmy się.

Spotykaliśmy się co tydzień o 6:00 rano na Mszy św. u św. Floriana. Nasze kontakty początkowo miały jedynie charakter kościelny i liturgiczny ale powoli poszerzyły się o inne formy: spotkania imieninowe, wycieczki itp.

Od wiosny 1952 rozpoczęły się wycieczki z udziałem księdza Karola.

Na pierwszej wycieczce, w kwietniu 1952, w Zakopanem, „urodził się” Wu-



Z „Wujkiem” czyli z księdzem Karolem Wojtyłą na Turbaczu, maj 1952 r.

jek; z konieczności, bo nie wiadomo było, jak w pociągu i w miejscach publicznych zwracać się do księdza, będącego „w cywilu”, by nie wywołać zgorzelenia, a tym bardziej podejrzeń „smutnych panów”, węszących za spiskami przeciwko władzy ludowej.

A skoro był już Wujek, zaczęliśmy się nazywać „rodzinką”. Z biegiem lat „rodzinka” rozrastała się, i grupę teraz już nie studentów, lecz ludzi poważnych Wujek zaczął określać wyrazem „środowisko”. „Środowisko” to trwa do dziś.

STANISŁAW RYBICKI, SR, KRAKÓW

Do Przewodnika Ziemińskiego Duszy Ludzkich

Gdybyś
miał wybrać raz jeszcze
swoją drogę
przecież nie wyrzuciłbyś z plecaka
książek
aby było lżej
nie ominąłbyś Tatr
żeby był łatwiejszy szlak
nie zapomniłbyś pióra
bo Bóg pisać kazał
nie ominąłbyś potrzebujących
bo kochasz ich w imię Jego
dlatego ludzie podążają za Tobą
do ostatecznego celu
jedyną słuszną drogą
dotrże tam właśnie dzięki Tobie
wielu
bardzo, bardzo wielu

BARBARA MALINOWSKA

Ostatnie spotkanie w Watykanie

W odpowiedzi na telegram z gratulacjami z okazji wyboru na Stolicę Piotrową Jan Paweł II napisał w datowanym 20 X 1978 liście do „Środowiska” m.in.: *„Wujek zostaje i środowisko Wujka też. A wasze wszystkie głowy w tym, jak to zrobić, ażeby kontakty, o jakie łatwo było w Krakowie, mogły jednakże nie wygasnąć na linii Kraków (Polska) – Rzym (SCV). (...) Już nie muszę dodawać jak bardzo Was proszę o modlitwę, o stałą modlitwę, i jak zapraszam przy różnych okolicznościach”*.

Odpowiedzią „Środowiska” na tę prośbę są wspólne, comiesięczne Msze św. w intencji Wujka – Jana Pawła II oraz omodlanie Jego rocznic i intencji, a także coroczne pielgrzymki do Kalwarii Zebrzydowskiej i do Częstochowy na Jasną Górę.

Przez lata Jego pontyfikatu osoby ze „Środowiska” korzystały (wedle możliwości) z zaproszenia do odwiedzin. My też byliśmy kilka razy w Watykanie i Castel Gandolfo.

Ostatnie nasze spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II miało miejsce w Watykanie w dniach 12–18 stycznia 2005 roku. Poczytujemy sobie za szczególne szczęście, że mogła w nim wziąć udział nasza trzypokoleniowa rodzina: my oboje – Staszek i ja, których związek małżeński przed laty pobłogosławił ksiądz Karol Wojtyła, nasi synowie, których ochrzcił ks. biskup Wojtyła oraz ich rodziny, a najmłodsza wnuczka przyjechała do Ojca Świętego po swoje pierwsze od Niego błogosławieństwo.

W środę 12.01.2005 r. w Auli Pawła VI, z mocno bijącymi sercami, wraz z liczną rzeszą pielgrzymów oczekiwaliśmy Ojca Świętego. W czasie audyencji generalnej wysłuchaliśmy Jego nauki. Po audyencji cieszyliśmy się Jego radością widoczną na twarzy, kiedy słuchał polskich kolęd w wykonaniu rodzimych oraz amerykańskich i włoskich grup pielgrzymów.

Mieliśmy ten przywilej, że mogliśmy podejść do Ojca Świętego, by ucałować Pierścień Rybaka, przywitać się i przekazać serdeczności od całego „Środo-

wiska”. Śmiem powiedzieć, że radość ze spotkania była obopólna. Ojciec Święty pamiętał imiona naszych dzieci i wnuczek, wspominał okoliczności chrztu św. naszego pierworodnego syna, którego chrzczył jako biskup-nominat i... zaprosił do siebie na obiad całą naszą rodzinę.

Był to niezwykle wzruszający, dla nas prawdziwie rodzinny obiad, na którym my – dziadkowie czuliśmy się dziećmi, bo Ojciec Święty, jak prawdziwy ojciec rodziny, w czasie rozmowy interesował się wszystkimi i wszystkim, co dotyczy każdej osoby. Pytał o zdrowie, zajęcia, plany na przyszłość, zainteresowania młodych, o opinie na temat tego, co dzieje się w Ojczyźnie i na świecie. Wspominaliśmy wraz z Ojcem Świętym nasze młode lata, osoby, z którymi wędrowaliśmy po górach i pływaliśmy kajakami i różne nieraz bardzo zabawne przygody, które nam się wówczas przydarzały. Wujek śmiał się serdecznie i „młodnieliśmy”.

Podziwialiśmy wszyscy doskonałą pamięć Ojca Świętego, który bezbłędnie przypominał nam, uczestnikom poszczególnych wypraw, trasy, miejscowości i wydarzenia sprzed wielu, wielu lat. Zadziwiał nas też, wymieniając nazwiska księży i parafie, w których pracują, i to z całej archidiecezji krakowskiej! Zaimponował nam, w czasie rozmowy, doskonałą orientacją w aktualnej sytuacji – nie tylko Kościoła – na całym świecie.

Obiad się skończył i – jak zwykle przy spotkaniu z naszym Wujkiem – Ojcem Świętym – każdy wyszedł z przekonaniem, że to właśnie z jego obecności Ojciec Święty cieszył się najbardziej. Tak było „od zawsze”, bo dla Niego każdy człowiek był najważniejszy i każdemu dawał to odczuć. Przed pożegnaniem pozwolono nam zrobić sobie całkiem prywatne rodzinne zdjęcie.

W niedzielę 16 stycznia uczestniczyliśmy we Mszy św., sprawowanej przez Jana Pawła II w Jego prywatnej kaplicy. Z radością przyjęliśmy zaproszenie Ojca Świętego do czytania tekstów liturgicznych. Z przejściem obserwowaliśmy Jego głębokie, jak zawsze, skupienie w modlitwie. Po Mszy św. wszyscy otrzymaliśmy różańce. Niestety, część rodziny – zmuszona przez obowiązki do powrotu – musiała się już pożegnać. Zostali tylko dziadkowie pod opieką starszej wnuczki.

Jeszcze dwukrotnie, we trójkę, odwiedziliśmy wieczorem Ojca Świętego, by pośpiewać z Nim kolędy i porozmawiać o tym, co na sercu leży i co sercu bliskie.

Pobłogosławieni przez Jana Pawła II, którego mieliśmy szczęście i przywilej nazywać Wujkiem, wróciliśmy (18 stycznia 2005) do domu, zachowując na zawsze we wdzięcznej pamięci każde słowo i każdą minutę tego ostatniego osobistego z Nim spotkania.

DANUTA RYBICKA, KRAKÓW



Ostania wizyta trzypokoleniowej rodziny pp. Rybickich w prywatnych apartamentach Ojca Świętego Jana Pawła II

z archiwum rodzinnego

Szczególna pamiątka...



Od 1985 roku poszukuję kogoś, z kim mogłabym rozmawiać o sprawach, które wtedy nagle stały się dla

mnie najważniejsze i o moich niezwykłych doświadczeniach... Najpierw odnajduję pisane do mnie listy o ponadczasowej aktualności – napisali je prorocy Starego Testamentu, psalmiści i święty Paweł. Także – słowa ks. Stefana kard. Wyszyńskiego, który mówił, że łączy nas, zwłaszcza podczas modlitwy „niezwykły węzeł nadawczy – Serce Boże”. Nareszcie dociera też do mnie, że kimś takim jest Jan Paweł II. Odkryłam to w chwili, gdy 14 czerwca 1987 roku powiedział, że Boże „wielkie wezwanie do miłości zostało przez człowieka „zaopuszczone”. Słowo „zaopuszczone”, którego nie znajdziemy w słownikach, zabrzmiało na placu Defilad w Warszawie jak alert, wiadomość specjalna. Niewątpliwie zostało użyte przez Jana Pawła II aby naszą rozproszoną uwagę skupić na wielkiej ale nie bardzo odważymianej Miłości Boga do każdego człowieka. „Dlaczego Syn Boży stał się człowiekiem, jednym z nas?” – pytał Papież. I wyjaśniał: „Dlatego, ażeby w całym wszechświecie stworzonym z Miłości Ktoś wreszcie odpowiedział taką samą miłością”. To wyjaśnienie otwiera mi oczy na fakt, że Jan Paweł II słyszy skierowane do niego słowa Pana Boga – więc jest współczesnym psalmistą i prorokiem.

Na początku 1989 dochodzi do skutku mój wymarzony wyjazd do Rzymu. Jest to wycieczka organizowana przez PEKAES. Mam zapłacić jakąś niezbyt wielką sumę w złotych i 60 dolarów, co dzisiaj wydaje się niewiele, ale wtedy była to kwota wcale niemała. Dolary zarobiłam w Szwecji – w Polsce nie mam pracy, więc w Szwecji, zbierając latem borówki, zarabiam na życie. W programie wycieczki jest audiencja generalna Ojca Świętego, a ja – to oczywiście – jadę tylko po to, żeby znaleźć się na tej audycji.

W środę, 8 marca 1989 roku w auli Pawła VI od razu odłączam się od wycieczki. Chcę być sama. 13 maja

1981 roku ofiarowałam za papieża swoje życie, jest On dla mnie kimś niezwykle ważnym i droгим i trochę boję się, że musiałabym w tej jedynej dla mnie chwili wysłuchiwać komentarzy na temat wystroju sali, ubrań pielgrzymów, albo innych, podobnie niedorzecznych uwag. Wolę się znaleźć wśród zupełnie obcych osób, dlatego siadam w odległym sektorze, w pustym rzędzie z lewej strony auli i cieszę się, że tu jestem.

Dociera do mnie, że miejsca w rzędzie się zapełniły, ale pielgrzymi rozmawiają po niemiecku, więc nawet nie odwracam głowy. – *Pani jest Polką...?* – pada nagle pytanie skierowane do mnie z lewej strony. Odwracam głowę. Pytającym jest ksiądz. Wygląda bardzo młodo, ma okrągłą buzię, okulary, mówi bardzo szybko, co sugeruje, że jest obdarzony niespożytą energią.

– *Mieszkam teraz w Niemczech Zachodnich i przyjechałem do Rzymu z niemiecką grupą* – wyjaśnia, a ja domyślam się, że chce porozmawiać w ojczystym języku. W podarunku dla Ojca Świętego przywiozłam kilka pierwszych tomów Biblioteki Maryjnej wydawnictwa ks. Marianów, rozpoczętej w 1986 roku „Traktatem o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” św. Ludwika Marii Grignion de Montfort. Trzymam w rękach wydane w Polsce książki o Maryi – stąd siedzący obok kapłan wie, że jestem Polką. Opowiada o sytuacji kościoła w Niemczech, o atakach tamtejszych teologów i prasy na Jana Pawła II, o pielgrzymach, z którymi przyjechał. Rozmawiamy też o działaniu w Niemczech grup New Age zwłaszcza o tym, jak wielkim zagrożeniem dla ludzi słabej wiary są sekty. To znaczy może nie tyle rozmawiamy, ile ja słucham opowiadań księdza. Porusza wiele tematów, a każdy z nich wydaje się niesłychanie istotny i ważny – ponieważ jest właśnie taki dla mojego rozmówcy – pełnego energii i wiary.

Zapytana wyjaśniam, że jestem wyrzuconą z pracy w stanie wojennym dziennikarką. Teraz ja z kolei opowiadam o własnych doświadczeniach i o ponurej sytuacji mediów w Polsce. Mówię o swoim wrażeniu, że spece od propagandy chcą nami – jak marionetkami – sterować, pociągając za niewi-

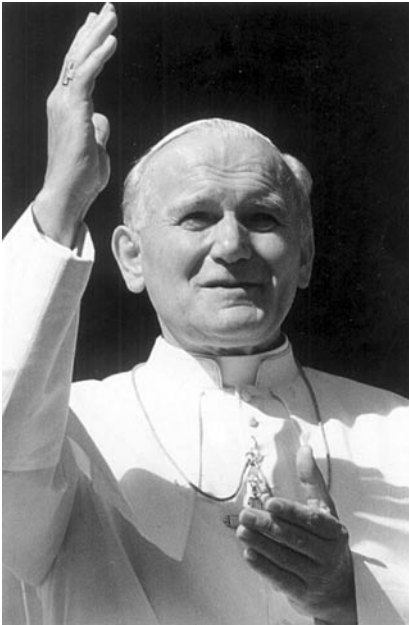
dzialne sznurki. Pewnie powiedziałam też o swoich marzeniach – że będziemy się w Polsce otwarcie witać pozdrowieniem – „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” W końcu z kim – jak nie z księdzem – miałabym o tym rozmawiać!

Nasza rozmowa kończy się, gdy do auli wchodzi Jan Paweł II. Po zakończeniu audiencji grupa z Niemiec zbiera się do wyjścia – i tak rozstajemy się z księdzem i niemieckimi pielgrzymami. Ja zostaję w tym samym miejscu do chwili kiedy papież opuści aulę.

W sobotę 11 marca 1989 roku uczestniczę w audiencji prywatnej u Jana Pawła II. Wybłagałam to u ojca Konrada Hejmo – i jakże jestem mu za to wdzięczna!

W audiencji uczestniczy ok. 70 osób. Był tam znany włoski chirurg. Gdy oczekiwaliśmy na Ojca Świętego w korytarzu przed Salą Klementyńską o. Hejmo przedstawił go, a on zaczął żartobliwie mówić o swoim zawodzie w kontekście ofiarowania serca Janowi Pawłowi II, co o. Hejmo tłumaczył nam na polski... Ojciec Konrad opowiadał nam o zwyczajach jakie są zwykle zachowywane podczas audiencji prywatnych Jana Pawła II, a także o popełnianych niekiedy gafach – co i mnie się zaraz zdarzyło. Mówił też o problemach z jakimi boryka się Kościół w USA – którego biskupi właśnie przybyli z wizytą ad limina. Prowadził tę rozmowę, żeby nam zająć czas – ponieważ oczekiwanie na przybycie Ojca Świętego trwało dość długo. Wiele razy później widziałam pracę o. Hejmo, która polegała właśnie na codziennych spotkaniach z pielgrzymami i mówieniu do nich – w Bazylice św. Piotra, na palcu św. Piotra i – bardziej familiarnie – w ośrodku „Corda Cordi”. Podczas tych niezliczonych rozmów podawał różne – jawne przecież – informacje. Jakże łatwo było agentom wysyłanym z pielgrzymkami i wycieczkami nagrywać jego słowa, by potem – jako podawane poufnie – umieszczać w jakichś raportach. To wszystko widzę teraz, z perspektywy lat...

11 marca 1989 roku wręczyłam Ojcu Świętemu przywiezione książki – „Gwiazda zaranna” Franciszka Arias, „Maryja wczoraj i dziś” kard. Gabriela



Marie Garonne i – przede wszystkim – „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”. Wiem, oczywiście, że przed laty Karol Wojtyła czytał „Traktat” nieustannie, ale po prostu chciałam żeby wiedział, że został teraz znowu wydany, a przede wszystkim – że go dzisiaj w Polsce czytamy i że jest dla nas aktualny. Wtedy nie rozstawałam się z „Traktatem” i każdy dzień zaczynałam opublikowaną tam Litanią do Ducha Świętego.

Byłam potem w Rzymie wiele razy – ale do dzisiaj pamiętam każdą kostkę bruku na placu św. Piotra, na którą pa-

trzyłam tuż po wyjściu z tamtej audycji... Zachowałam też zgrzebną, odbity na ksero program tamtej wycieczki jak i wszystkie pamiątki związane z tym – i z każdym moim późniejszym wyjazdem do Rzymu.

Mija prawie sześć lat. W listopadzie roku 1994 Radio Maryja instaluje swój nadajnik we Wrocławiu, do którego wróciłam z Warszawy. Kiedy po raz pierwszy odnajduję tę stację i słyszę pozdrowienie – „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!” przypominam sobie jak chodząc po Warszawie modliłam się, żeby Polacy mieli odwagę znów się nim otwarcie pozdrawiać. I cieszę się, że wyszliśmy „z kruchty” i na falach eteru witamy się pozdrawiając Chrystusa i Maryję, a później rozmawiamy o tym, jak Bóg uczestniczy w naszym zwykłym, codziennym życiu, w którym chcemy kierować się Dekalogiem i Ewangelią – a te rozmowy może słyszeć każdy...

Mija znów kilka miesięcy i w którejś z gazet natrafiam na takie zdjęcie dyrektora Radia Maryja, ojca Tadeusza Rydzyka, które – razem z głosem – przywraca mi wspomnienie auli Pawła VI: – ależ to chyba jest ten kapłan z którym rozmawiałam w auli Pawła VI w marcu 1989 roku! Stuprocentowej pewności nie mam., tylko 99,99%. (Te 0,01% wątpliwości mógłby rozwiązać tylko sam o. Tadeusz Rydzyk.) Nie sądzę żeby pamiętał mnie, ale jeżeli z grupą niemiec-

kich pielgrzymów uczestniczył w audycji generalnej Jana Pawła II w dniu 8 marca 1989 roku, to znaczy, że to był on. Jeżeli to można nazwać przypadkiem, to czy widział ktoś lepiej przygotowany przypadek?

Nie wiem – może tamtą rozmową przyczyniłam się do powstania Radia Maryja? Może moje narzekania na propagandowe wpływy i na brak dostępu do informacji mogły stać się dla o. Tadeusza Rydzyka (jeżeli to był On) jednym z impulsów, by założyć w Polsce radio naprawdę wolne, niosące Bożą Prawdę. Może byłam kimś w rodzaju posłańca? W końcu wszyscy jesteśmy posłańcami, tyle, że nieużytecznymi często, niestety... Ostatnio, przed pierwszą rocznicą odejścia do Pana papieża Jana Pawła II zaczęłam Radio Maryja traktować jak szczególną pamiątkę tamtego pobytu w Rzymie. Taki podarunek od Pana Boga.

Zdarza się, że nie zgadzam się w czymś z dyrektorem Radia Maryja – to moje prawo. Ale wiem jedno – o. Tadeusz przynajmniej nigdy nie jest letni. Bo czy mogą być ludźmi letnimi depozytariusze Chrystusa? Powołaniem kapłana jest nie być letnim! Chrystus przyszedł rzucić na ziemię ogień! Nie odwołał – i nigdy nie odwoła Swojego życzenia, aby ogień naprawdę zapłonął! Więc kto ma ten żar rozrzucać – jeśli nie kapłani?

ANNA SPICH

Z parafialnej księgi kondolencyjnej



KSIĘGA KONDOLENCYJNA
tu możesz wyrazić żal po śmierci Jana Pawła II

Parafia Świętej Rodziny we Wrocławiu

...Aż wreszcie przyjdzie Jedno Wielkie Serce i samo dokona cudu...

KRYSTYNA I ZBIGNIEW MROSS

✠

Cały świat Cię kocha, Ojciec Święty,
ale najbardziej płaczą po Tobie Polacy.
To dzięki Tobie Polacy na emigracji
poczuli się dumni, że są Polakami.
Jesteś w naszych sercach na zawsze.

OTYLIA, TORONTO

✠

Dusza tęskni do dobrego słowa. Będzie
nam Go brakowało.

JT

✠

Jesteśmy uprzywilejowanymi
mieszkańcami czasu, świadkami życia
Człowieka Wielkiego.

ANNA SPICH

✠

Własnym życiem i śmiercią dał
najlepsze świadectwo wiary i miłości.

BT

✠

Pamiętajmy!
Są ludzie, którzy nigdy nie odchodzą
Chociaż tracimy ich z oczu.

Ojciec Święty,
Żyłeś tak krótko
cierpiełeś tak wiele
A teraz śpij

nasz kochany ANIELE
Będzie nam wszystkim Ciebie bardzo
brakowało.

Spoczywaj w pokoju.

KATARZYNA PUCHACZ I MARIUSZ,
PATRYCJA, DOMINIKA, DAWID BIEŃKO

Pamięć i wdzięczność

✠

Nie było mi dane Cię poznać, ale
jesteś jedynym ojcem dla mnie do
naśladowania. Kocham Cię!

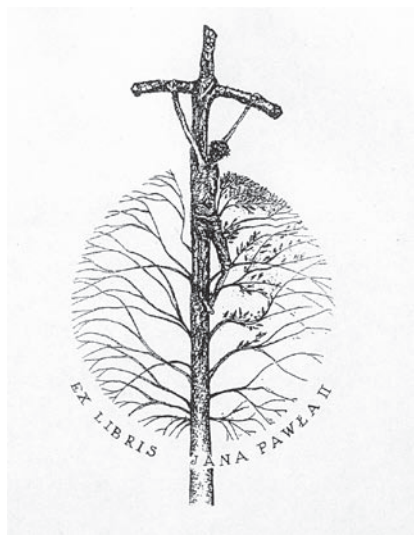
JOANNA K.

✠

Umiłowany Ojciec Święty!
Dziękuję Panu Bogu za dar łaski
życia w okresie wielkiego pontyfikatu
Ukochanego Papieża Jana Pawła II.
Twoje nauczanie – w obronie życia
od poczęcia do naturalnej śmierci jest
dla położnych naczelnym zadaniem
we wszystkich okolicznościach naszego
życia, pozostanie w pamięci i czynach
wśród nas na zawsze.

KRYSTYNA RUDZIŃSKA,
PRZEWODNICZĄCA SEKCJI POŁOŻNYCH
POLSKIEGO TOWARZYSTWA
GINEKOLOGICZNEGO

✠



✠

Umiłowany Ojciec Święty!
Wyrażam wielką wdzięczność
Panu Bogu w Trójcy Jedynemu za
ten święty cud pontyfikatu Waszej
Świątobliwości.

✠

Umiłowany Ojciec Święty Janie Pawle
II, Dobry Pasterzu – byłeś i będziesz
godnym świadkiem i orędownikiem
Miłości Boga.
Dziękuję Ci w imieniu własnym
i wszystkich ludzi ziemi za świadectwo,
trud i cierpienia, za święte życie
i troskę ojcowską o zbawienie
wszystkich. Pokazałeś jak dźwigać
cierpienie w cichości. Całe Twoje życie
to jeden wielki cud i katecheza dla
nas. Przejście do wieczności to wielkie
rekołacje dla świata. Dziękuję za to

wszystko Tobie i Panu. Dziękuję Panu
za to, że dane mi było żyć w czasie
Twojego pontyfikatu i znaleźć drogę
w tych trudnych czasach.

Obyśmy nigdy Ciebie nie zawiedli.
Niech Pan obdarzy Ciebie wiernego
sługę najwyższym Niebem.
Ojciec Święty, dziękujemy za wszystko
i za zło przepraszamy. Panie Boże, wlej
w nasze serca łaski odwagi i wierności
do dawania świadectwa o Tobie
godnym życiem.
Święty Janie Pawle II módl się za
nami.

ANDRZEJ TROJANOWSKI

✠

Przemierzając glob ziemski, głosząc
Ewangelię Chrystusa Pana i widząc
w każdym człowieku Boga – prostował
nasze poplątane dróżki życia – na
prostą drogę prawdy i miłosierdzia
Bożego.

✠

WIELKI PAPIEŻ służył każdemu,
widząc cierpienie, głód, biedę,
niesprawiedliwość...
Otaczał swą opieką wszystkich
niosących krzyż cierpienia, chociaż sam
cierpiał – służył niezmordowanie
bliźnim do końca życia. Swoje
posługiwanie zawierzył Niepokalanej
Matce Bożej.
Proszę, oręduj Ojciec Święty i wstawiaj
się za nami, aby ziarno, które zasiałeś
wydało obfity plon na Chwałę Pana
Boga.

ELEONORA BOBER

✠

Jan Paweł II był największym
pielgrzymem świata. Po Jego śmierci
cały świat pielgrzymował do Niego.
Gdy się dowiedziałem o śmierci
Papieża – zacząłem płakać, ale po
chwili zrozumiałem, że to dla Niego
dobrze. Był pierwszym i najbardziej
zbliżonym do ludzi Papieżem.

OLEK T. RADOMON LAT 11

✠

„Tato nie wraca ranki, wieczory”
Tak Ty do nas, Ojciec Święty, Papieżu
Wszechczasów nie wrócisz już Ciałem.
Ale Duszą i Sercem pozostaniesz
w naszych sercach i umysłach na
wieki.
Byłeś dla nas więcej jak Ojciec. Byłeś
dla nas jak Chrystus, który głosił
Ewangelię, nawracał, pocieszał ludzi.
Cierpiał jak Chrystus.
Gdyby nie Ty, Papieżu Janie Pawle
II, nasza Ojczyzna – Polska i Europa

Wschodnia, do tej pory byłaby pod
okupacją sowiecką (ZSRR) (...)
Dziękujemy Ci za to wszystko, za
Twoje kazania, przesłania do nas i dla
całego świata. Strzec ich będziemy jak
żrenicy oka.

RODZINA MAJCHROWICZÓW

✠

Always in my mind...

✠



✠

„Bądźcie mocni mocą miłości, która
jest potężniejsza niż śmierć”...
Dziękujemy za wszystko...
Na zawsze pozostaniesz w naszych
sercach...

K. BRYLOWSKA

✠

Z pamięcią w modlitwie i szczerym
oddaniem

DK KRZYSZTOF NOWORYTTO

✠

Ojciec Święty, Twoje odejście
spowodowało, że zostaliśmy sierotami
na tej ziemi. Tylko pociesza nas

Jesteś z nami

Wierzę, że jesteś Święty.
Módl się ze mną.
Prowadź mnie
do nie znających Prawdy.

Chcę być posłuszną
trzymań w dłoniach
kochającego Boga
chcę być potrzebna

M.

świadomość, że będziesz dalej czuwał nad nami i nami się opiekował, będziesz naszym orędownikiem u Boga Ojca i Matki Najświętszej.

✠ ✠

Ojcze Święty! Wierzimy, że wciąż jesteś wśród nas i orędujesz za nami w Domu Ojca. „Nasze życie się zmienia, ale nigdy się nie kończy”

MAREK GRZEŚKOWIAK,
PIOTR BUDZIŃSKI, GG

✠ ✠

Umiłowany Ojcze Święty! Ty mocą Ducha Świętego odnowiłeś oblicze naszej Ojczyzny, prosimy Cię teraz, będąc w domu Ojca, zawróć ten świat z drogi zła, demoralizacji, wrogości i ateizmu a wprowadź na drogę prawdy, wiary, nadziei, miłości i pokoju. Zjednocz swój Kościół Święty i spraw – niech wskazuje wszystkim ludziom drogę życia do świętości.

A.J. SĘKOWIE

✠ ✠

Nasz Ojcze Święty, byłeś Polakiem Wszechczasów i nikt Cię nie zastąpi w naszych sercach i umysłach. I tak będziesz trwał na zawsze.

E. SZEWENKOWSKI

✠ ✠

Tyle po nas zostanie, ile dobrego zrobiliśmy. Zostań z nami, Ojcze Święty.

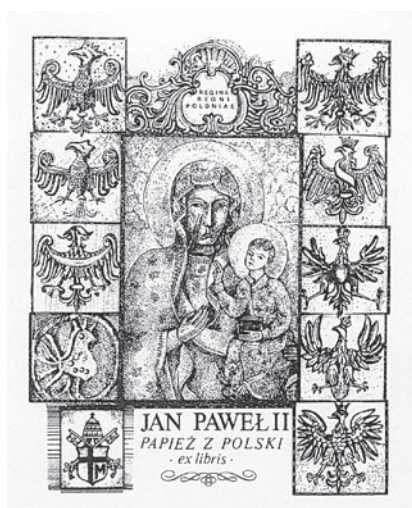
MARCIN M.

✠ ✠

Ojcze Święty! Dziękujemy Ci za to, co zrobiłeś dla odrodzenia wiary na Wschodzie.

KLUB MIŁOŚNIKÓW PODOLA,
WŁODZIMIERZ DĄBROWSKI, GRAŻYNA
WIERCIMOK, JOLANTA PAC-POMARNACKA,
BOŻENA SŁUPSKA Z KRESÓW

✠ ✠



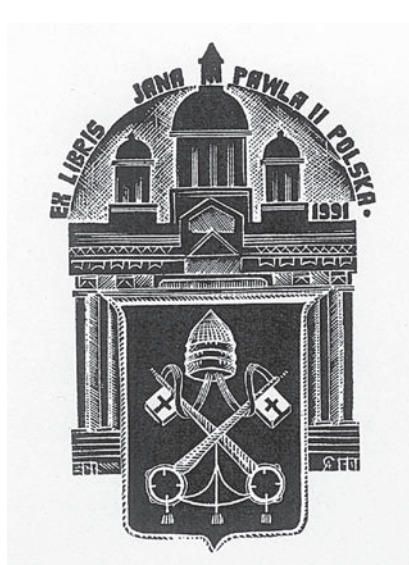
✠ ✠

O śmierci Ojca Świętego, Jana Pawła II dowiedzieliśmy się w czasie pielgrzymki do Ziemi Świętej. Byliśmy oboje z żoną w Nazarecie. Ręka drży. Jak wyrazić żal? Jak wyrazić to, co niewyraźne?

Osierocił nas. Poczulem to najwyraźniej dzisiaj, w czasie Mszy św. Odczuwają osierocenie zapewne wszyscy wierni. Znak pokoju, a podawaliśmy sobie rękę w smutku. Myślę, że z zaświatów mówi do nas: **Nie płaczcie, nie lękajcie się, Chrystus zwycięży!**

RYSZARD K.

✠ ✠



✠ ✠

Ukochany Ojcze Święty! Przepraszamy Cię, że nie dość uważnie słuchaliśmy Cię. Dziękujemy Ci za wszystko co dla nas uczyniłeś i bardzo cierpimy z powodu rozłąki z Tobą. Daj Boże, żeby niedługo się zobaczyć z pomocą i wstawiennictwem Matki Bożej. Prosimy o błogosławieństwo i czekaj na nas.

DANUTA KUSZYŃSKA, BARBARA ŁĄCKA

✠ ✠

Jesteś światłem do naśladowania.

OLIWIA GOLENIA

✠ ✠

Ukochany Ojcze Święty! Dał nam Bóg czas, aby Cię Ojcze Święty słuchać. Teraz, kiedy Bóg zabrał Cię Ojcze Święty do siebie, dał nam Bóg czas, aby Cię Ojcze Święty czytać.

ZYGMUNT KOWAL

✠ ✠

„Calemu światu głosicie Ewangelię”
Ojcze Święty Janie Pawle II,

dziękujemy za to co uczyniłeś dla świata, dla Polski i dla nas wszystkich. Ufamy, że orędujesz za nami u Tej, której zawierzyłeś i że nam błogosławisz – dlatego nie lękamy się.

KORNELIA RASKAWSKA,
KATARZYNA KOWOL

✠ ✠

„A przecież nie cały umieram, to co we mnie niezniszczalne trwa, a teraz stoję twarzą w twarz z Tym, który Jest”. Jan Paweł II – Tryptyk Rzymski. I tak łąza się w sercu ciśnie, która oczyszcza wewnątrz na spotkanie z Jezusem Chrystusem Panem naszym. Dzięki Ci Panie Jezu za spotkanie z papieżem Janem Pawłem II na audiencji prywatnej w listopadzie 1997 roku.

BARBARA CIOK – PRACOWNIK
KANCELARII PARAFIALNEJ, 15.04.2005

✠ ✠



✠ ✠

Kochany Ojcze Święty! Ogromny żal, smutek, przygnębienie i zaduma zstąpiła na mnie po Twoim odejściu... Powoli uświadamiam sobie ile dla nas wszystkich ludzi znaczyłeś, ile dla całego świata i dla Twojej ukochanej Polski, dla zwykłych ludzi – zrobiłeś! Za to Bóg zapłać Ci po wszystkie czasy... Mam przeogromne szczęście, że dorastałem i żyłem w czasie Twojego Pontyfikatu, i chociaż nie zawsze rozumiałem mądrość i powagę Twych słów – wiem, że wszystkim Polakom były one bardzo, bardzo POTRZEBNE! Byłeś i będziesz zawsze w moim sercu...

MARCEL GARSTECKI

✠ ✠

Dzięki Tobie, Ojcze Święty utwierdziłem się w wierze św.

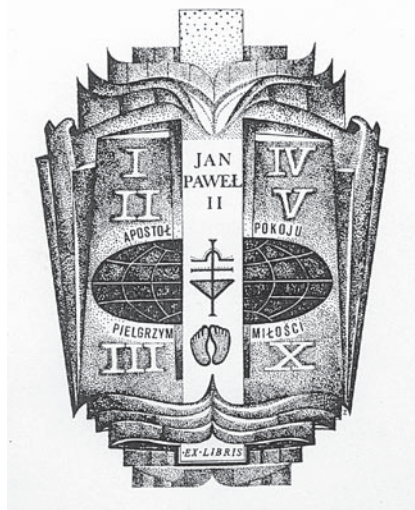
Wyrażony żal

w naszego Pana Jezusa Chrystusa
i Jego Matkę Najświętszą.

JERZY W.



Kochany Ojczy Święty, dziękuję Ci
za Twe miłosierdzie względem nas
wszystkich i Twoje nauczanie. Kocham
Cię Ojczy!



Kochany Ojczy Święty, mam dopiero
9 lat, ale będę Ciebie pamiętać.

MAGDA MAŁKIEWICZ



Papieżowi Janowi Pawłowi II
Wielkiemu Polakowi, geniuszowi
wiary i dialogu, dziękuję za wkład
w uzyskaniu Wolnej Polski (aby już
była wiecznie wolna) i proszę o opiekę
nad nią i rządzącymi.

JÓZEFA WROCŁAWIANKA
URODZONA WE LWOWIE



Kochany Ojczy Święty!

Wyrazy żalu po Twoim odejściu
przemieniasz łaską Bożą w naszą
radość.

Mamy Świętego!

Będiesz o nas pamiętać i orędownać,
a Bóg Cię wysłucha, gdyż swoim
posłusznym życiem zachowałeś Jego
naukę zawartą w Ewangeli.

Ustrzegłeś Dekalogu i Tradycji,
a Kościół jest przepełniony ludem
miłującym Boga.

Prosimy cię, wstawiaj się za nami, aby
nic nie przeszkodziło nam osiągnąć
szczęście wieczne. Kochamy Cię!

M



Janie Pawle II Wielki, który jesteś
już w Domu Ojca, módl się za naszą
rodziną, a szczególnie za Józem

i Kubusiem, przygotowującymi się do
I spowiedzi i Komunii św. w Holandii.

WIESŁAWA Z RODZINĄ (6 V – PIERWSZA
SOBOTA MIESIĄCA)



Nie traćmy nadziei.

On żyje.

Przecież sam mówił
w „Tryptyku Rzymskim”

...nie cały umieram,

To co we mnie niezniszczalne, trwa...

Nie traćmy nadziei.

On żyje.

Zaprosił nas na drogę,

która nigdy nie będzie

„spacerowym szlakiem”.

Ojczy Święty, wyproś dla nas
odwagę na tę drogę.

ANNA ANTONI H.



Boże Wszechmogący w Trójcy Jedyny!
Dziękujemy Ci za naszego Wielkiego
Rodaka, który pokazał całemu
światu Twoje oblicze – kochającego,
miłosiernego Ojca, pochylającego
się nad każdym człowiekiem,
przywracając mu godność Dziecka
Bożego.

Dumni jesteśmy, że wybrałeś sobie
takiego sługę, który pokazał nam jak
należy żyć, ufać Tobie, jednoczyć się
z Tobą, by Twoją mocą wypełniać
Twoją wolę.

Przygotowałeś nas nauczaniem
i przykładem życia Jana Pawła II na
wieczne spotkanie z Tobą w Domu
Ojca.

Bądź uwielbiony Panie nasz, w życiu,
cierpieniu i umieraniu Jana Pawła II.

Bądź uwielbiony w każdej chwili
naszego życia.

MAŁGORZATA W.



Stanął pośród nas Ojciec Święty
jak Mojżesz i jak Mojżesz czytał
nam dziesięć słów Bożych – dziesięć
Bożych przykazań. Mówił nie lękajcie
się! A potem przestańcie się bać!
Przewyciężajcie lęk. On zawsze
przekraczał granice i progi nadziei.
Był i pozostanie w naszej pamięci jako
świadek nadziei.

LUDWIKA SADOWSKA



Wrocław, 12.III. 2006

Ojczy Święty, Janie Pawle, to dla Ciebie
my tutaj – na ziemi z serc naszych
zamek budujemy, a Królestwo też
powstaje z tej miłości wielkiej, którą
w nas Wszczepiłeś. Trwać będziemy,
rozumiemy, że miłość to siła. Ojczy
Święty – Polaku nasz Wielki, Chlubno
nasza i świata całego.

Teraz, gdy z Bogiem Ojcem Jesteś, gdy
od góry przeglądasz nasze poczynania,
proszę, Byś pod Jego przewodem
czynił serca nasze według serca swego
a gwiazda przewodnia – nad parafią
Świętej Rodziny nigdy nie przygasła.
Amen

GU

Niewidzialna obecność

Byłeś Obliczem Boga
kochającego każdego
bez wyjątku
Jego Słowa nam przekazałeś
zostały zapisane jak Ewangelie
Jesteśmy świadkami
Wniebowstąpienia

W Domu Ojca
gdzie mieszkań wiele
przygotowujesz nam miejsce
pójdziemy tam za Tobą

Jesteś z nami
czuwasz
by nie zmarnował się siew
Twojego życia

Już w Głiwicach
był pusty tron i kwiaty
Słowa Ducha Świętego
czytane podobnie
lecz nie przez Ciebie
Niewidzialna Obecność trwa...

MW

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

30. VI 1983 – czwartek. Po Mszy świętej wieczornej o godz. 20.00 w kościele artyści scen wrocławskich przedstawili misterium religijne p.t. „Na Anioł Pański biją dzwony” – recytacje poezji Ojca św. Jana Pawła II i pieśni religijne. (...Dziś z naszej parafii odeszli dwaj współpracownicy po czterech latach pobytu w naszej parafii. Ks. Ryszard Mroziuk – na samodzielną palcówkę do Bukowia koło Namysłowa z zadaniem budowania nowej plebanii. Ks. Jan Piszczorowicz – również po 4 latach – uzyskał roczny urlop zdrowotny. W ostatnim roku katechetycznym dwa razy leżał w szpitalu. Na ich miejsce przyszło trzech nowych współpracowników. Ks. Zygmunt Jaroszek – z parafii w Muchoborze Wielkim; Ks. Stanisław Stawny – z Oleśnicy. Ks. Aleksander Radecki – z par. św. Jerzego z Brochowa. Ks. Radecki jest poważnie chory. Bardzo się cieszę z jego przybycia do naszej parafii – znam go od trzech lat i mimo swojej choroby jest pełen radości i bardzo gorliwy.

31 VII 1983 – niedziela. Jesteśmy tylko z ks. Aleksandrem Radeckim i ks. Jerzym Żytowieckim. Księża Stanisław i Zygmunt są na wakacjach. Dziś na wszystkich mszach modliliśmy się za śp. Ks. Prof. Eugeniusza Tomaszewskiego – jest to 5 rocznica jego śmierci. Wieczorem była msza koncelebrowana w jego intencji – przyjechali dawni współpracownicy ks. prof. E. Tomaszewskiego.

W minionym tygodniu betonowaliśmy od bramy wjazdowej w stronę zakrystii – bardzo powoli nam to idzie, zrobiliśmy w tym tygodniu z 5 metrów bieżących. Mało przychodzi ludzi – przeważnie 6–10 mężczyzn. (...)

15 VIII – 1983 – poniedziałek. Uroczystość Wniebowzięcia NMP. Dziś mieliśmy ryt półświąteczny (...) Ludzi mimo wakacji bardzo wielu. Dużo było do spowiedzi.

Każdego dnia pracujemy przy betonowaniu. Pracujemy również na plebanii. Stolarze robią boazerię na korytarzu i na klatce schodowej.

1 IX 1983 – czwartek. Już w parafii o wiele radośniej – z wakacji wróciły dzieci! Może jeszcze nie wszystkie, ale już i tak jest ich bardzo wiele. Dziś mieliśmy spowiedź dla klas IV i V na rozpoczęcie roku szkolnego i przed pierwszym piątkiem miesiąca. Dzieci do spowiedzi przyszły bardzo licznie.

3 X 1983 – sobota. Dziś naszej parafiance i katechetce, Pani mgr Longinie Wikiera wręczono papieski medal „Pro Ecclesia et Pontifice” za długoletnią pracę. Gratulujemy z całego serca.

9 IX 1983 – piątek. W nocy z cmentarza ukradziono pompę. Nie można nigdzie kupić, a ludzie chcą podlewać kwiaty na grobach.

25 IX 1983 – niedziela. Dziś z ks. Aleksandrem Radeckim pojechała dość liczna pielgrzymka młodzieży do Wambierzyc.

9 X 1983 – niedziela Zakończenie 39 Tygodnia Miłosierdzia pt. „Miłosierdziem budźmy nadzieję” Zebranie parafialnej Komisji Charytatywnej o godz. 19.00 rozpoczęło modlitwą w intencji ofiarodawców przysyłających dary. (...) Na mszy św. rozpoczęło spotkanie z akademikami. Homilię na rozpoczęcie roku wygłosił ks. Zygmunt Jaroszek – nowy

duszpasterz akademicki. Spotkania dla studentów będą się odbywały we wtorki i piątki o godz. 20.15.

16 X 1983 – niedziela. Dziś 5 rocznica wyboru kardynała Karola Wojtyły na papieża. W naszej parafii rozpoczęliśmy cykl spotkań p.t. „Jan Paweł II i my”. W każdym miesiącu będziemy się spotykać 16 go i na tych spotkaniach będą omawiane dokumenty papieża. Dziś wykład inauguracyjny miał p. Prof. Józef Łukaszewicz – były rektor Uniwersytetu Wrocławskiego. Przyszło około 300 osób. Na najbliższym spotkaniu 16.11. będziemy dyskutować i analizować co nam chciał powiedzieć Ojciec Święty Jan Paweł II w homilii wygłoszonej w czerwcu we Wrocławiu. Na następnych – analizować encyklikę „*Redemptor Hominis*”.

2 XI 1983 – środa – Dzień Zaduszny. W nocy lub wczesnym rankiem SB zlikwidowało tablicę Solidarności. W Dzień Zaduszny Msza św. o 9.00 – za zmarłych.

6 XI 1983 – niedziela. Dziś wieczorem o 19.00 w salce akademickiej było spotkanie miłośników poezji Norwida. Takie spotkania odbywają się dwa razy w miesiącu. W każdą pierwszą i trzecią niedzielę miesiąca. Prowadzą je pp. Krasnodębscy.

1 XII 1983 – czwartek. Wczoraj i dziś w naszym kościele po Mszy św. wieczornej był wyświetlany film pt. „Jan Paweł II we Wrocławiu”. Frekwencja i wczoraj i dziś – bardzo duża.

22 XII 1983 – czwartek (...) Mieszkamy w nowej plebanii. Wprowadzenie urzędowego odbioru jeszcze nie było, ale już mieszkamy. Księża wikarzy zamieszkali tu już we wrześniu, a ja z całą gospodarką przenieśliśmy się w pierwszych dniach grudnia.

Wczoraj zakończyły się rekolekcje adwentowe. Wydało się, że w tym roku były wyjątkowo udane. Wiele się na to złożyło. Piękna pogoda, ciepło i bardzo dobrzy i znani rekolekcjoniści.

Rekolekcje rozpoczęły się w IV Niedzielę Adwentu. Wszystkie kazania wygłosił ks. Aleksander Radecki, tutejszy nowy wikary. O godz. 20.15 pierwszą konferencję dla pracowników naukowych – jak my mówimy – dla inteligencji – miał ks. Mirosław Drzewiecki., duszpasterz akademicki Wrocławia. Miał je o 20. 15 w poniedziałek, wtorek i środę. Każdego dnia przybywało ludzi. Do dzieci, młodzieży i starszych mówił równocześnie w poniedziałek, wtorek i środę ks. dr Jerzy Rasiak, były wikariusz tej parafii, a obecnie diecezjalny wizytator religii. (...)

24 XII 1983 – sobota. Wigilia Bożego Narodzenia. Aura – brzydka. Cały dzień padał deszcz. Wigilia bez śniegu zawsze ma mniejszy urok. Wigilia przy stole była bardzo serdeczna i miła. Oprócz nas, księży i gospodyni była jej mama i Pelasia Owczarek – ona jest samotna. Rozpaliliśmy pierwszy raz kominek i tak straszliwie się dymiło, że początkowo nie było widać ludzi przy wigilijnym stole. Dopiero po jakimś czasie zaczęło ciągnąć do komina. Wieczera wigilijna rozpoczęła się o 16.00 – modlitwą, życzeniami, przełamaniem opłatkiem i kolędami. O 22.00 była pasterka dla dzieci i ludzi starszych – był pełen kościół ludzi. Ks. A. Radecki miał Mszę św. i homilię. O 24.00 druga Pasterka – pełny kościół ludzi. Mszę i homilię miał ks. proboszcz.

Z kroniki parafialnej luty–marzec 2006 r.

2 lutego – Światowy Dzień Życia Konsekwowanego.

3 lutego – w ramach Dekanalnego Ośrodka Wspierania Rodzin mgr Ewa Tarczyńska wygłosiła wykład na temat: „Problemy młodzieży w okresie dorastania a uzależnienia”. W dzień wspomnienia św. Błażeja po Mszach św. udzielono błogosławieństwa chroniącego od chorób gardła.

11 lutego – chorzy naszej parafii mieli okazję skorzystania z Sakramentu Chorych i indywidualnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Liturgię i organizację Dnia Chorych przygotowała Wspólnota „Płomień Pański”

12 lutego – odbyło się spotkanie Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich i Rodziny im. Edmunda Bojanowskiego. Poprzedziła je Msza św., podczas której wykład formacyjny wygłosił ks. Aleksander Radecki, ojciec duchowny Wrocławskiego Seminarium Duchownego.

– Seniorzy naszej parafii uczestniczyli w koncercie prawosławnego zespołu „OCTOICH”, który odbył się w Muzeum Etnograficznym.

– Z cyklu „Muzyczne spotkania u Świętej Rodziny” odbył się w naszym kościele koncert w wykonaniu: Małgorzaty Wojak (Wrocław) – sopran oraz Marka Fronca (Warszawa) – organy. Artyści zaprezentowali utwory: J.S. Bacha, W.A. Mozarta i A.G. Rittersa. Słowo wiążące – Izabella Starzec.

14 lutego – wspólnota „Matki w modlitwie” przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, przed wieczorną Mszą św. modliła się w intencji dzieci i mężów.

16 lutego – w Klubie Seniora zorganizowano sentymentalne spotkanie: „...-dzieci, ...-dziesiąt lat minęło”, na które złożyły się wspomnienia ilustrowane zdjęciami, pamiątkami, zeszytami szkolnymi.

18 lutego – Dzień Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”. Msza św. odprawiona została w kaplicy o godz. 16.00 przez ks. Marka Dutkowskiego, proboszcza parafii św. Faustyny. Następnie podczas agapy rozważano propozycje letnich rekolekcji.

– Po Mszy św. odprawionej o godz. 18.00 w intencji członków Akcji Katolickiej i naszej Ojczyzny, zostało zorganizowane w kaplicy domu parafialnego spotkanie, na którym wykład o „Masonerii polskiej po 1989 roku” wygłosił prof. Stanisław Krajski.

– Wieczorną porą w kaplicy domu parafialnego odbył się bal karnawałowy zorganizowany przez Krystynę i Wiesława Bratków z Kręgów Rodzin Domowego Kościoła.

19 lutego – w kościele św. Maksymiliana Kolbe odbyło się spotkanie wspólnot Odnowy w Duchu Świętym z diecezji wrocławskiej, legnickiej i świdnickiej z ks. Bpem Andrzejem Siemieniowskim, długoletnim opiekunem duchowym Odnowy, prowadzącym Szkołę Animatora, różne sesje tematyczne i rekolekcje ewangelizacyjne. Ksiądz Biskup w asyście wielu księży, opiekunów duchowych Odnowy, odprawił prymicyjną Mszę św., w której uczestniczyli licznie nasi parafianie.

23 lutego – członkowie Klubu Seniora obejrzeli w Centrum Kultury Nowy Dwór wystawę fotografii Adama Bujaka „Pielgrzymki Papieskie” oraz odwiedzili kościół pw. Opatrzności Bożej, w którym trwa całodzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. Spotkanie zakończyło się degustacją tradycyjnych „tłustoczwartkowych” pączków.

24 lutego – młodzież z Duszpasterstwa „Nazaret” zorga-

nizowała bal karnawałowy, na którym świetnie bawiono się do rana.

24–26 lutego – ewangelizacyjny Kurs „Filip” prowadził w naszej parafii o. Paweł Robot wraz z zespołem Szkoły Nowej Ewangelizacji im. św. Tereski z Lisieux z parafii Matki Bożej Pocieszenia.

26 lutego – ogłoszono apel o pomoc materialną dla rodziny, która znalazła się w ciężkiej sytuacji po pożarze mieszkania.

– Wielu naszych parafian uczestniczyło w bardzo ciekawym Wieczorze Tumskim, poświęconym społeczności Ormian w Polsce.

27 lutego – Seniorzy zorganizowali w swoim Klubie tradycyjne spotkanie kończące karnawał – tzw. „śledzika”.

– Od godz. 19.00 w kaplicy Sióstr Służebniczek przy ul. Monte Cassino 66 trwała całonocna adoracja Najświętszego Sakramentu.

28 lutego – w Stowarzyszeniu „Ruch Kultury Chrześcijańskiej – Odrodzenie” odbyło się spotkanie Ruchu Społecznego „O lepszą Polskę”, w którym udział wzięli liderzy tego Ruchu: Mieczysław Sidor, Adam Maksymowicz i Józef Osada.

1 marca – Środa Popielcowa rozpoczyna Wielki Post – okres czterdziestodniowego przygotowania do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

3 marca – w ramach Dekanalnego Ośrodka Wspierania Rodzin ogłoszony został przez dr Ksenię Wasylkową, adiunkta Instytutu Pedagogiki UW, wykład na temat: „Nadpobudliwość ruchowa u dzieci – jak pomóc?”

4 marca – spotkanie wspólnoty Żywego Różańca z udziałem ks. Witolda. Podczas Mszy św. po raz kolejny została podjęta Duchowa Adopcja Dzieci Poczętych.

5 marca – dla rodziny dotkniętej tragedią pożaru zebrano kwotę 6.500 zł. Jest jeszcze potrzeba wypożyczenia urządzenia do osuszania wnętrz budynków oraz o wykonanie projektu instalacji elektrycznej.

9 marca – Seniorzy obejrzeli film „Jan Paweł II”.

10 marca – podczas Drogi Krzyżowej odprawianej po Mszy św. o godz. 9.00 wspólnota Klubu Seniora modliła się według własnych rozważań.

12 marca – członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich Oddziału Dolnośląskiego i Rodziny Edmunda Bojanowskiego uczestniczyli we Mszy św., po której odbyło się spotkanie formacyjne w kaplicy Domu Parafialnego.

– W przedśionku kościoła odbywała się zbiórka na naszą parafialną Kuchnię Charytatywną. Można było również złożyć podpis pod deklaracją protestu przeciw niegodnemu wykorzystywaniu przez media wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej.

– Na „V Muzyczne Spotkania u Świętej Rodziny” złożyły się utwory T. Albinoniego, J.S. Bacha, M. Brosiga, M. Karłowicza i J. Rheinbergera w wykonaniu Waldemara Krawca (Zabrze) – organy i Adama Musiańskiego (Katowice) – skrzypce. Słowo wiążące wygłosił z, Jacek Woleński.

14 marca – spotkanie w sali kominkowej wspólnoty Dzieci Maryi – grupa młodsza.

Jak w każdy trzeci tydzień miesiąca, wspólnota „Matki w modlitwie” pół godziny przed wieczorną Mszą św. przed

wystawionym Najświętszym Sakramentem modliła się w intencji dzieci i mężów.

16 marca – w Klubie Seniora zostały przedstawione wspomnienia z pielgrzymki po Sanktuariach Maryjnych Alp

19 marca – po Mszach św. odbywała się zbiórka do puszek na rzecz rozwoju i działalności misji.

– Apostolstwo Dobrej Śmierci wypraszało dziś dla wier-nych katolików – wytrwanie w łasce uświęcającej, dla grzesz-ników i obojętnych religijnie – nawrócenie, dla wszystkich – dobrą i świętą śmierć.

– W auli Papieskiego wydziału Teologicznego odbyło się kolejne spotkanie z cyklu: „Verbum cum Musica”, w którym uczestniczyli również nasi parafianie

23 marca – w Klubie Seniora odbyło się spotkanie z ks. Aleksandrem Radeckim, ojcem duchownym Wrocławskie-go Seminarium Duchownego, który mówił o Sakramencie Pojednania.

24 marca – Drogę Krzyżową po Mszy św. o godz. 9.30 pro-

wadziła wspólnota Apostolstwa Dobrej Śmierci, a po Mszy św. o godz. 18.00 wspólnota Odnowy w Duchu św.

26 marca – kolejny Wieczór Tumski, w którym uczest-niczyli nasi parafianie, miał miejsce w kościele św. Bartło-mieja. Wykład na temat: „Tradycje Wielkopostne w Kościele Wschodnim” wygłosił JE ks. Abp Jeremiasz. Następnie odbył się koncert w wykonaniu chóru „OCTOICH”.

26–29 marca – wielkopostne rekolekcje pod hasłem „Bóg jest Miłością” prowadził o. Kazimierz Lubowiecki ze Zgro-madzenia oo. Oblatów Maryi Niepokalanej.

28 marca – spotkanie wspólnoty Dzieci Maryi – grupa starsza – w klasztorze Sióstr Służebniczek.

– Członkowie i sympatycy Ruchu Kultury Chrześcijań-skiej „Odrodzenie” podczas zorganizowanego spotkania po Mszy św., z zainteresowaniem wysłuchali prelekcji mgr Tere-sy Skrabę na temat „Praca nad własnym rozwojem”

31 marca – Sakramentu Bierzmowania młodzieży w naszej parafii udzielił JE ks. Henryk kardynał Gulbinowicz.

Wikariusze parafii św. Rodziny we Wrocławiu w latach 1929–1956

(uzupełnienie wykazu księży z nr 10/2005)

ks. Karol (Karl) Ludwig (1931–1936)
ks. Jerzy (Georg) Hartwig (1933–1935)
ks. Wiktor Gluschke (1935–1936)
ks. Konrad Rieger (1936–1938)
ks. Karol (Karl) Sroka (1936–1940)
ks. Jerzy (Georg) Stelzer (1938–1946)
– od 1941 r. w Wehrmachcie
ks. Franciszek (Franz) Nitschmann
(1940–1946) – od 1941 r. w Wehr-
machcie

ks. Jan (Hans) Kluger (1941–1946) –
wikariusz zastępczy
o. Wilhelm Reuter SI (1943–1946) –
wikariusz zastępczy
o. Marian Pirożyński CSSR (1945-
–1946) – duszpasterz pomocniczy
ks. Władysław Nachtman (194–1946)
ks. Michał Paliński (1946–1947) – dla
Swojczyc
ks. Czesław Jarecki (1947–1948)

ks. Stanisław Mendys (1947–1948) –
dla Swojczyc
ks. Franciszek Wilczek (1947–1948)
ks. Brunon Pokorny (1948–1949)
ks. Jan Skiba (1948–1949)
ks. Stanisław Huet (1948–1949)

ANDRZEJ SKURDO

(na podstawie: Handbuch des Erzbistums Breslau 1932-1942; Kirchliches Amtsblatt des Erzbischoeflichen Ordinariats In Breslau 1941-1943; Wiadomości Kościelne. Organ Administracji Apostolskiej Dolnego Śląska 1945-1952; Schematyzm duchowieństwa i kościołów Archidiecezji Wrocławskiej 1952; ks. W. Szetelnicki; Odbudowa kościołów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945-1972. Rola duchowieństwa i wiernych, Rzym 1975; Schematyzm Archidiecezji Wrocławskiej 1959)

Powojenne losy pierwszych proboszczów

Ks. kanonik **Józef Kramer**, od roku 1940 kurator Sióstr Szarytek, a w roku 1945 Wikariusz generalny naszej archidiecezji w oblężonym Wrocławiu, ostatnie lata swego życia spędził w Reinbeck k. Hamburga w Domu Macierzystym Szarytek i tamże zmarł dnia

6 kwietnia 1956 r. w wieku zaledwie 63 lat.

Ks. prałat **Franz Fritsch**, który pod-czas oblężenia musiał opuścić Wro-cław, wrócił do swej parafii św. Rodzi-ny w czerwcu 1945 tj. już po kapitulacji Niemiec i w latach 1945/46 zajął się in-

tensywnie odbudową naszego kościoła ze zniszczeń wojennych. Po wypędze-niu w roku 1946, spełniał swe posługi kapłańskie prze 9 lat w Dessau. W roku 1955 przyjeły go siostry zakonne Lioba w Singen am Hohentwiel, gdzie zmarł w dniu 16 września 1960 r. ESK

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), Edward Kempa, ks. Janusz Prejzner, Ludwika Sadowska, Antoni Siewiński, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny). **Współpracują:** ks. Witold Hyla, Antoni Król, Halina Pierścioneł, ks. Roman Siewiera, Krystyna Skurdo, Stanisław Wołczaski. **Opiekun:** ks. prałat Stanisław Pikul.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.

Z ksiąg parafialnych

W lutym 2006 r.

– sakrament Chrztu św. przyjęli:

Jan Manuel Malarski
Mateusz Józef Malarski
Jędrzej Przemysław Mostyna

– sakrament małżeństwa zawarli:

Małgorzata Stempniewicz
i Maciej Żelazny

– odeszli do Pana:

Jan Kaszewski
Jan Hoffman
Bogdan Łukasik
Grzegorz Łukasik
Mieczysław Parkoła
Irena Skowrońska
Tadeusz Zwiercan

W marcu 2006 r.

– sakrament Chrztu św. przyjęli:

Maximilian Korneliusz Głowiak
Bartosz Wojciech Skonieczny
Zuzanna Anna Sonnenberg
Michał Jan Wysocki

– odeszli do Pana:

Jan Andrzejczak
Jerzy Bressel
Waldemar Antoni Cekalski
Stefan Kowaliszyn
Alicja Łompik
Jan Moskal
Stanisława Peter
Janina Pospiszel
Janina Raif
Maria Sobok
Stanisława Skoczyńska
Jerzy Sokalski
Bogusława Szkiela
Wanda Zięba

Komitet Organizacyjny Pielgrzymki Ojca Świętego do Polski zaprasza wiernych naszej Archidiecezji na spotkanie na Błoniach w Krakowie, w dniu 28 maja o godz. 9.30. Chętni na wyjazd w grupie parafialnej oraz indywidualnie, proszeni są o rezerwację biletów wstępu oraz kart parkingowych po Mszach św. w zakrystii. Młodzież będzie miała spotkanie na Błoniach w dniu 27 maja o godz. 18.30.

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

Kościół parafialny:

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 11.30 (dla gimnazjalistów w kaplicy domu parafialnego), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00, 20.00 (dla młodzieży i studentów).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):
o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.30** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym.

W drugie wtorki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji wspólnot parafialnych.
Po Mszy św. spotkanie animatorów grup z ks. proboszczem.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W czwartki o 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego.

W czwartki o 20.00 Msza św. dla młodzieży (w kaplicy domu parafialnego).

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W piątki o 18.00 Msza św. do Miłosierdzia Bożego z wystawieniem relikwii św. Faustyny.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. przebiegalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 20.00) oraz **od 19.00 do 20.00**.

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00 (w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej).

Święte Triduum Paschalne

Wielki Czwartek

Msza św. Wieczery Pańskiej – godz. 18.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu – do godz. 22.00

Wielki Piątek

Adoracja Najświętszego Sakramentu – od godz. 7.00

Jutrznia – godz. 8.00

Droga Krzyżowa międzyparafialna – godz. 15.00

Liturgia Wielkiego Piątku – godz. 18.00

Indywidualna adoracja Krzyża i adoracja przy Bożym grobie – do godz. 22.00

Wielka Sobota

Adoracja Najświętszego Sakramentu – od godz. 7.00

Jutrznia – godz. 8.00

świecenie pokarmów – od godz. 9.00 do 16.00 co pół godziny

Zakończenie adoracji przy Bożym grobie – godz. 16.30

Liturgia Wielkiej Nocy - Wigilia Paschalna – godz. 18.00 – przynosimy świece

Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Msza św. z procesją reurekcyjną – godz. 6.00

Od zaprzyjaźnionej wspólnoty parafii Świętej Rodziny w Dortmundzie otrzymaliśmy Paschał Wielkanocny oraz serdeczne życzenia dla naszych P.T. Parafian:

POWSTAŃ, GDYŻ ŚWIATŁOŚĆ NADCHODZI!

Niech Światłość oświeca nas
i otaczających nas bliźnich,
Niech świeci wszystkim ludziom,
spotykanym na naszej drodze.
Gdyż Światło wnosi jasność i ciepło w nasze życie.
Jezus bowiem mówi: „Ja jestem Światłością świata!”
On jeden jest znakiem wiary, nadziei i miłości!
Niech więc Światło Chrystusa stale w nas gości.
Niech nas ochrania również przed ciemnością!
A Chrystusowe Błogosławieństwo,
Niech nam zawsze towarzyszy,
Teraz, i przez cały czas!

Serdecznie dziękując za wspieranie nas duchowo i materialnie, zwłaszcza w czasach trudnych dla polskiego społeczeństwa, przesyłamy z równie serdeczną wzajemnością życzenia z okazji zbliżającej się Paschy Pana naszego Jezusa Chrystusa, na ręce ks. proboszcza Thosfera Neudenbergena dla wszystkich parafian w Dortmundzie.

Za wszystko niech dobry Bóg błogosławi!



Naszym wieloletnim darczyńcom z okazji ich 80. urodzin składamy szczególne życzenia:

*Wielce Szanowni i Drodzy Jubilaci
Maria i Hans Brohlowie,
Dortmund*

80. urodziny obojga Państwa to niezwykle dla nas miła i niebywala okazja do złożenia pięknych i gorących podziękowań za wieloletnie Państwa zaangażowanie i działania charytatywne na rzecz naszej parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu.

Trwa nadal ów most przyjaźni i miłości bliźniego. Wiele naszych parafian nosi w swym sercu ogromną dla Was wdzięczność! Wasze działania to jednocześnie piękny przykład przyjaźni, szczególnie dla młodszych pokoleń, które nie pamięta tych trudnych i ciężkich czasów.

Z całego serca gratulujemy jubileuszu i życzymy, aby – z Błogosławieństwem naszego Pana – przeżyli Państwo wiele jeszcze lat w szczęściu i jak najlepszym zdrowiu.

Ad plurimos annos!

WROCLAW, 26 MARCA 2006R.,
KS. PRAŁAT STANISŁAW PIKUL, PROBOSZCZ-SENIOR PARAFII PW. ŚWIĘTEJ RODZINY,
KS. KAN. JANUSZ PREJZNER, PROBOSZCZ PARAFII PW. ŚWIĘTEJ RODZINY,
W IMIENIU RADY PARAFIALNEJ PROF. DR HAB. MED. LUDWIKA SADOWSKA

Chrystus Zmartwychwstał!

W błogosławione
Święta Wielkiej Nocy

Życzymy:

Głębokiego przeżywania
miłości Chrystusowej,
wiary,
otwarcia się na
drugiego człowieka,
radości serca
i ufnej nadziei.

Redakcja



1966–2006

*Jest taka Noc, gdy czuwając przy Twoim grobie,
najbardziej jesteśmy Kościołem –
jest to noc walki, jaką toczy w nas rozpacz z nadzieją:
ta walka wciąż się nakłada na wszystkie walki dziejów,
napętnia je wszystkie w głąb
(wszystkie one – czy tracą swój sens? Czy go wtedy właśnie zyskują?)
Tej Nocy obrzęd ziemi dosięga swego początku.
Tysiąc lat jest jak jedna Noc: Noc czuwania przy Twoim grobie*

KAROL WOJTYŁA, WIGILIA WIELKANOCNA 1966